GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. m'es. gr. 60 kwart. zł. 1,80, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 79 „ „ 2,36, pod opaską w Polsce - - - „ 75 „ „ 2,25, w agenturach - - - - - - „ 70 „ „ 2,10.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę
Konto czekowe: P. K. O. 200695.
Egzemplarz pojedyńczy 5 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy. :—: :—:

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 52 | Toruń, niedziela 28 czerwca 1925 | Rok 3

Patrjotyzm pracy.

(Wobec otwarcia Wystawy Pomorskiej w Grudziądzu w d. 26 b. m.).

„Ziemia wydaje wszystko co jest potrzebne dla człowieka, lecz dopiero w połączeniu ze sztuką i przemysłem wytwory jej stają się użyteczne".
Dawid Hume (1711—1776).

Przed polskim patrjotyzmem otwarły się nowe widnokręgi. W okresie niewoli był on pozbawiony ożywczego tchnienia wolności i niepodległości państwowej. Gromadził się i ukrywał w sercach ludzkich, a gdy się nazewnątrz przejawiał, to wybuchał najczęściej w potężnych uczuciach. Rzadko było mu dozwolone uzewnętrznić się w realnej, gospodarczej pracy. Państwa zaborcze paraliżowały przedsiębiorczość indywidualną i społeczną, prześladowały ją i ścieśniały do jak najmniejszych rozmiarów. Patrjotyzm polski cofał się wskutek tego do tajemnych głębin uczucia.

Wierzyliśmy w nieśmiertelność Polski i tęskniliśmy do niej. Spętane siły naszej energji narodowej, nie mogąc się w pełni wyładować w pracy wszechstronnej: politycznej, gospodarczej i kulturalnej, znalazły sobie ujście w dziedzinie uczuciowej fantazji, patrjotycznej wyobraźni, która uzupełniała smutne, ciężkie, poszarpane życie naszej niewoli obrazami i marzeniami śnionej i pożądanej przyszłości. Byliśmy jak człowiek, rozmyślający i marzący wśród ciemnej nocy o tem, co będzie czynił, gdy po wschodzie słońca nastanie jasny dzień.

Ten jasny dzień zaświtał nad Polską i nad polskim narodem. Słońce wolności zaświeciło nam po długiej nocy.. Patrjotyzm polski stanął wolny i nieskrępowany do pracy na wszystnach. Z lotnych obłoków tęsknoty i marzeń zejść może dzisiaj na rozległe niwy polskiej ziemi i wziąć ją całą we władanie własne, niepodzielne.

Doniedawna wolno było Polakom kich polach i we wszystkich dziedzina tej ziemi tylko marzyć, i cierpieć, a dzisiaj wolno nią rządzić, wolno ją uprawiać, wolno na niej wszechstronną pracą budować własne, swojskie, wielkie, polskie życie. Dawniej ograniczano i krępowano nas na każdym kroku, a dzisiaj nasza energja narodowa ma przed sobą szeroką i nieskończoną drogę rozwoju, prowadzącą do potężnej i bogatej przyszłości. Trzeba tylko te energję uruchomić, trzeba ją pchnąć do łożyska twórczej i zorganizowanej pracy, trzeba ją uwolnić z martwoty i kajdan przeszłości.

Ziemia polska kryje w swojem łonie wiele bogactw. Leżą one jeszcze niewyzyskane, a jeżeli tu i owdzie zaczęto w tym kierunku pracę w czasie niewoli, to przeważnie czynili to cudzoziemcy i oni też mieli z tego wielkie i główne zyski. Dla nas pozostały tylko strzępy i okruchy. Wielki przemysł i wielki handel, które pozostają w organicznej zależności od wytworów i przetworów ziemi, były i są prawie całkowicie w rękach obcych. Ten stan powinien się zmienić jak najprędzej.

Polacy dążyć muszą do tego, aby posiąść tę ziemię nie tylko jako źródło płodów rolnych albo jako schronisko mieszkalne i grobowe, ale również aby ją posiąść jako podstawę wszelkiego przemysłu, rzemiosła i handlu. Jednem słowem — Polacy powinni za najświętszy obowiązek uznać przykazanie, wzywające nas do tego, aby na polskiej ziemi zbudować wszechstronny, własny, potężny, mocny i całkowicie pełny gmach polskiego życia gospodarczego.

Patrjotyzm polski przenieść się musi z dziedziny uczuć, tęsknot i marzeń na realne i urodzajne pole gospodarczej pracy narodowej. Państwo polskie stanie się dopiero wtedy rzeczywistą i zabezpieczoną własnością Polaków, gdy cały zespół wytwórczości gospodarczej w dziedzinie przemysłu, rzemiosła i rolnictwa — oraz cały łańcuch wymiany i handlu znajdzie się niepodzielnie i całkowicie w rękach polskich. Organizm i mechanizm gospodarczy Polski — montowany, regulowany i obsługiwany w całości przez polskie społeczeństwo i przez polską energję twórczą — oto cel dla rzetelnego i pracowitego patrjotyzmu polskiego w odrodzonej Ojczyźnie.

Jeżeli praca nad gospodarczem usamodzielnieniem Polski zasługuje na uznanie we wszystkich ziemiach naszego państwa, to szczególnie gorącą życzliwością otoczyć należy pracę, podjętą na terenach żywotnie najważniejszych. Dziś już każdy Polak to rozumie, że wszechstronne umocnienie Polski nad brzegami Bałtyku jest bodaj naczelną koniecznością ogólnopaństwową. Dziś już każdy Polak to pojmuje, że każda polityczna, narodowa, kulturalna i gospodarcza zdobycz na Pomorzu jest zdobyczą zabezpieczającą byt całej Polski i całego narodu.

Wystawa grudziądzka jest dowodem, że patrjotyzm polski na Pomorzu wszedł na drogę twórczej pracy. Nie dokonał on jeszcze tego wszystkiego, co się nasuwa jako nakaz wielkich interesów polskich na wybrzeżu morskiem. Możemy jednak stwierdzić, że świadomość narodowa odnalazła prawdziwą drogę, po której celowo kroczy, przezwyciężając — a przynajmniej osłabiając i omijając liczne przeszkody, tkwiące w naszym organiźmie państwowym, jako pozostałość niewoli i rządów zaborczych.

Przyszłość przyniesie nam całkowite urzeczywistnienie wszystkich naszych dążeń na Pomorzu, jeżeli tylko polski patrjotyzm posiadania ożywi się i uzupełni gorącym patrjotyzmem wytrwałej, wszechstronnej i wydajnej pracy na odzyskanej ziemi. Uroczystość grudziądzka jest skromnem, lecz pokrzepiającem świętem tego nowego patrjotyzmu. Uczestnictwo Prezydenta Rzeczypospolitej, rządu, sejmu i senatu, władz oraz szerokich kół obywatelskich świadczy o tem, że cała Polska i cały naród jednoczy się i łączy w trosce o wszechstronną samodzielność państwa, która może się oprzeć tylko na rozumnej i celowej pracy jednostek i społeczeństwa.

Polski patrjotyzm żyje, rozwija się i pracuje.

Stefan Sacha.
poseł na sejm.

Reforma rolna przed sejmem.

Wróci zapewne jeszcze raz do komisji. Zw. Lud. Narod. za reformą rolną ale we formie wykonalnej i praworządnej.

REFORMA ROLNA.

Obrady sejmu 24-go bież. mies. toczyły się niezwykle spokojnie. W kuluarach w formie najrozmaitszych przypuszczeń krążą pogłoski, że projekt **wróci raz jeszcze do komisji a to w ten sposób, że jedno ze stronnictw najmniej zainteresowane w tej sprawie wobec mnóstwa poprawek, które do projektu zostaną zgłoszone zgłosi wniosek o odesłanie projektu do komisji.**

Kierownik Ministerstwa Reform Roln. p. Radwan oświadczył, że po 6-letnim okresie wahania zbliża się chwila rozwiązania zagadnienia reformy rolnej. Jest ona gospodarczą i ekonomiczną koniecznością, gdyż posiadamy w państwie przeszło 2 miljony gospodarstw małorolnych, liczących obszaru do 5 ha. Drugim motywem jest przeludnienie wsi. Przewidziana jest także tendencja rozdrobnienia większej własności. Inne państwa zdołały się już z tem zagadnieniem załatwić. Ustawa niniejsza jest z konieczności pewną reakcją przeciwko metodom, które dotąd nie doprowadziły do celu. Dotychczas rozparcelowano łącznie około 140 000 ha. Po przeprowadzeniu niniejszej ustawy, zwłaszcza jeżeli będą odpowiednie kredyty, rozwój tej akcji będzie znacznie większy. Mówca wyraża życzenie, by sejm znalazł obecnie drogę do rozwiązania tego palącego zagadnienia.

Pos. Staniszkis (ZLN) oświadcza, że klub jego godząc się na przymusowy wykup ziemi, domagać się będzie gwarancji, że właściciele otrzymają równowartość majątkową i należytości hipoteczne nie ulegną zachwianiu. Związek Lud.-Nar. zdając sobie sprawę, że ustawa ta ma ogromne znaczenie dla naszego ustroju rolnego, uzależnia jednak swoje stanowisko wobec niej od uwzględnienia szeregu poprawek, nadających ustawie charakter praworządności i czyniących ją wykonalną.

Pos. Poniatowski (Wyzw.) oświadcza, że jeżeli sprawa odszkodowań jest przeszkodą w wykonaniu reformy rolnej, to trzeba ją usunąć i reformę wykonać bez odszkodowań, dlatego też mówca wnosi o przyjęcie za podstawę do dyskusji projektu klubu Wyzwolenia.

Pos. Sommerstein (kl. żyd.) oświadcza, że stanowisko swoje koło żydowskie uzależnia od tego, jak Izba potraktuje poprawki złożone przez koło żydowskie do dyskusji szczegółowej.

Następnie Izba przyjęła w trzeciem czytaniu projekt ustawy, przedłużającej do dnia 1 lipca 1926 r. moc rozporządzenia o lichwie kredytowej. Rozporządzenie to uważa za lichwę pobieranie więcej niż 24 procent w stosunku rocznym.

Ugoda polsko-żydowska.

Za jaką cenę? Zawchwiany blok mniejszości narodowych?

24 bm. w południe obradowało Koło Żydowskie. Pos. Reich i pos. Thon złożyli sprawozdanie z narad z rządem. Pertraktacje te trwały dwa miesiące a brali w nich udział ze strony rządu ministrow. Skrzyński i Stanisław Grabski. Na ostatniej konferencji doszło do zupełnego porozumienia.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła Żydowskiego wyłoniła się opozycja 4 członków Koła przynależnych do grupy Chidachtuch, odpowiadającej mniejwięcej naszemu „Wyzwoleniu". Prosili oni o odroczenie obrad. Prawdopodobnie nie zgodzą oni się na rezultaty wyniku narad między rządem a Kołem. Z ramienia rządu brał we wczorajszych naradach Koła udział minister oświaty p. Stanisław Grabski.

Wzamian za załatwienie najważniejszych postulatów żydowskich w dziedzinie spraw kulturalnych i religijnych mają Żydzi złożyć deklarację, w której zobowiążą się popierać polską politykę zagraniczną za granicami państwa. Żydzi na terenie zagranicznym mają występować solidarnie z żydostwem zagranicznem a wewnątrz kraju mają zaniechać współdziałania z innemi mniejszościami narodowemi.

W rezultacie oznacza to rozpadnięcie się bloku 16-tki.

Wakacje b. cesarza Wilhelma.

Hindenburg nie życzy sobie powrotu Wilhelma do Niemiec.

„Montag Morgen" donosi, że pierwotny zamiar b. cesarza Wilhelma spędzania lata w miejscowości kąpielowej Nooeto nie dojdzie do skutku, ponieważ b. cesarz Wilhelm jest w bardzo złym nastroju, w następstwie tego, że prezydent Rzeszy Hindenburg na zapytanie ex-cesarza, kiedy będzie mógł powrócić do Niemiec nie dał jasnej i wyczerpując. odpowiedzi. Ekscesarz zażądał od Hindenburga odpowiedzi ultymatywnej w określonym czasie. Hindenburg dał do zrozumienia, że nie można dyskutować sprawy określenia momentu powrotu. Wobec tego cesarz Wilhelm porzucił swój pierwotny zamiar i pozostał w Doorn, natomiast żona jego wyjechała do Nooeto.



ZABURZEENIA W CHINACH.

Zaraza haseł bolszewicko - żydowskich dążąca do zniszczenia wszystkiego, co zniszczyć można, rozszerza się w Chinach w sposób zastraszający. Narazie bolszewicy podburzają potulny lud chiński przeciw obcokrajowcom. Udało im się już wywołać kilka krwawych zaburzeń. Obrazek nasz przedstawia awanturników ulicznych demonstrujących na jednej z ulic Szanghaju w przededniu strajku generalnego, do którego prą agenci bolszewiccy.

Wiadomości z Polski i ze świata.

Z Polski.

POŻYCZKA ANGIELSKA.

„Express Poranny" dowiaduje się, że w najbliższym czasie przybędą do Polski przedstawiciele kapitału angielskiego, aby rozpocząć pertraktacje w sprawie lokaty angielskiego kapitału w polskim przemyśle i rolnictwie. Są to pierwsze wyniki podróży parlamentarzystów angielskich po Polsce. Kapitał angielski głównie interesuje się polskiem rolnictwem, solami potasowemi i możliwością elektryfikacji kraju.

PRZED PROCESEM MURASZKI.

Śledztwo w sprawie Muraszki ukończono. Bronić będą oskarżonego mecenasi Szurlej i Niedzielski. Oskarżać będzie prokurator warszawskiego sądu okręgowego Rudnicki. Komuniści zdołali pozyskać patentowanego obrońcę komunistów adwokata Duracza, który wnosi w imieniu wdów i dzieci po Bagińskim i Wieczorkiewiczu powództwo cywilne w wysokości 10,000 zł. za straty moralne.

Żony Bagińskiego i Wieczorkiewicza przybyły wraz z dziećmi do Moskwy witane ostentacyjnie przez organizacje komunistyczne.

ZNOWU ZAMACH W GIMNAZJUM.

Jeszcze opinja nie zdołała wrócić do równowagi po strasznej tragedji, jakiej widownią było przed miesiącem gim. im. Lelewela w Wilnie, gdy nadchodzi wiadomość z Grodna, iż tamtejsze gimnazjum państwowe im. Adama Mickiewicza **miało być w tych dniach terenem zamachu bombowego.**

Nieszczęście zostało chwała Bogu zażegnane w ten sposób, iż prof. Myślicki uwiadomiony o zamachu na czas uprzedził władze szkolne o niebezpieczeństwie a wezwana do działania policja zdołała je zażegnać.

Prof. Myślicki cieszący się wielką popularnością i sympatją wśród młodzieży,

ORDER BIAŁEGO LWA DLA PREZYDENTA RZPLITEJ.

Poseł czechosłowacki w Warszawie p. Flieder wręczył wczoraj p. Prezydentowi Rzplitej w imieniu prezydenta Massaryka wielką wstęgę orderu białego lwa.

TYMCZASOWA RADA GOSPODARCZA.

Rząd wniósł do sejmu projekt o tymczasowej Radzie Gospodarczej. Ze 100 członków Rady przypada na rolnictwo 18, na przemysł 18, na rękodzieła 4, na handel 6, na transport 4, na instytucje kredytowe 4, na reprezentację pracy 28, na współdzielnie 3.

Ze świata.

LITWA.

KONGRES ŁOTEWSKO - LITEWSKI.

W Wilnie odbył się kongres łotewsko - litewski towarzystwa łotevsko-litewskiego zbliżenia, na który przybyło 50 delegatów i 109 urzędników łotewskich.

NIEMCY.

ZLECAJĄ NIEMCOM ROLĘ ROZBICIA LIGI NARODÓW.

Prasa niemiecka zamieszcza wywiad z ambasadorem sowieckim w Berlinie, który oświadczył, że Rosja będzie za wstąpieniem Niemiec do Ligi Narodów, czemu nie sprzeciwia się traktat sowiecko-niemiecki zawarty w Rapallo. Niemcy po wstąpieniu do Ligi będą mogły rozpocząć opozycję i rozbić jednolity blok antysowiecki, który chce utworzyć Anglja.

FRANCJA.

WOTUM ZAUFANIA DLA RZĄDU P. PAINLEVE.

Lewicowy rząd francuski we Francji doznał gwałtownego wstrząśnienia a to z powodu walk w Maroku. Komuniści z jednej strony popierali powstańców, i zdradzali Francję, a z drugiej napadali na rząd francuski. Socjaliści zaś, którzy rząd ten utworzyli, pomagali w atakach na rząd komunistom — przynajmniej w części. Wobec tego w bloku lewicowym obawiano się rozłamu oraz upadku rządu. W głosowaniu **Izba uchwaliła jednak gabinetowi p. Painleve wotum zaufania 510 głosami przeciw 30. 30 socjalistów wstrzymało się od głosowania.**

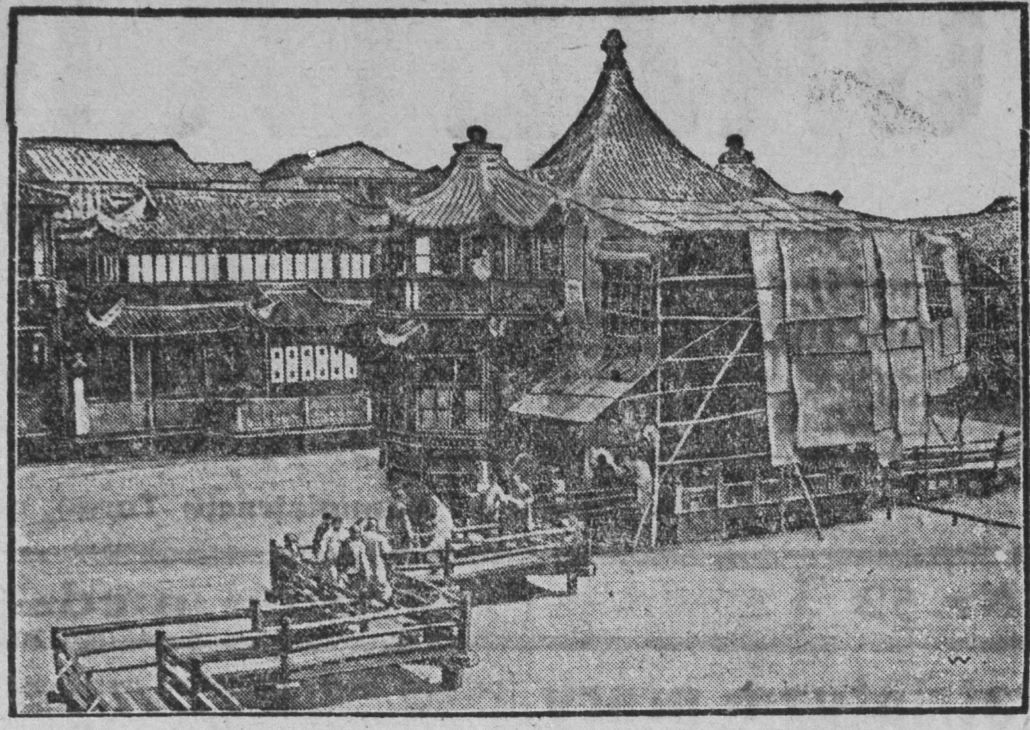
ZAMACH NA POSELSTWO CHIŃSKIE W PARYŻU.

Grupa Chińczyków w liczbie 100, składająca się — jak przypuszczają — z komunistów, zajęła gmach poselstwa chińskiego, uprowadziła dozorcę gmachu, przecięła druty telefoniczne i wymogła pod przymusem na pośle chińskim podpisanie przygotowanego uprzednio dokumentu, aprobującego stanowisko buntowników w Szanghaju i Kantonie. Sprawcy napaści zbiegli z wyjątkiem jednego, który został aresztowany.

ROSJA.

ZATARG ANGIELSKO - BOLSZEWICKI.

Prasa sowiecka donosi o zatargu, jaki wyniknął we Władywostoku pomiędzy miejscowemi władzami sowieckiemi a kapitanem parowca angielskiego, który zawinął do tego portu. Mianowicie jeden z oficerów statku rozkazał marynarzom zakuć w kajdany tragarza Chińczyka, posądzonego o kradzież na statku. Wywołało to burzliwą demonstrację antyangielską tragarzy chińskich i interwencję władz sowieckich, które, nie bacząc na protesty Anglików, wkroczyły na statek, uwolniły aresztowanego Chińczyka i z kolei aresztowały statek angielski, zabraniając mu opuszczać port władywostocki. Kapitan statku angielskiego ma być sądzony przez sąd sowiecki.



Jedna z typowych ulic w Szangaju, gdzie się wydarzyły zaburzenia przeciw cudzoziemcom.

WŁOCHY.

MANIFESTACJA PRZYJAŹNI POLSKO-WŁOSKIEJ.

Z Rzymu donoszą o uroczystej manifestacji polsko-włoskiej.

W miasteczku Ivrei we Włoszech spoczywa około 200 żołnierzy, którzy tam zmarli bądźto jako jeńcy, bądź też jako żołnierze armji polskiej. Ludność miasteczka postawiła na ich grobach pomnik zbiorowy z czarnego marmuru z białemi marmurowemi orłami. Po święcenie pomnik aprzerodziło się w spontaniczną manifestację przyjaźni polsko-włoskiej. Konsul Begey wydał odezwę o roli legjonu polskiego we Włoszech.

CHINY.

ZAMIESZKI BOLSZEWICKIE W MANDŻURJI.

„Vossische Ztg." donosi z Mandżurji, że wybuchły tam zamieszki, wywołane prawdopodobnie przez agitację bolszewicką.

Rosta donosi z Hong-Kong, że rada naczelna chińskich związków zawodowych wysłała do zarządu robotniczych związków zawodowych w Anglji telegram z podziękowaniami za poparcie ich akcji, zapraszając jednocześnie przedstawicieli robotników angielskich do Chin. W dzielnicy cudzoziemskiej w Kantonie wybuchł strajk generalny. Chińczycy przenoszą się z dzielnicy cudzoziemskiej do dzielnic chińskich miasta. Wielu cudzoziemców wyjechało wraz z rodzinami z Hong-Kongu do Kantonu, dającego większą gwarancję bezpieczeństwa. Wogóle bezrobocie w Hong-Kongu rozszerza się. Tramwaje nie kursują.

Chiński minister spraw zagr. złożył na ręce przedstawicieli dyplomatycznych dwie noty, pierwsza z nich ponawia żądanie, **sformułowane w Szanghaju przez delegatów chińskich, a dotyczące uregulowania konfliktu drogą wypłacenia odszkodowań, usprawiedliwienia się władz europejskich i wreszcie przyjęcia zpowrotem do pracy strajkujących. Druga nota domaga się anulowania istniejących traktatów.**

Z Pekinu donoszą, iż pochód złożony z 40 000 ludzi, głównie studentów i studentek przeszedł przed południem ulicami z transparentami, głoszącemi: śmierć angielskim rozbójnikom i żądającemi natychmiastowego wypowiedzenia wojny Anglji i Japonji. Policja, żandarmerja i oddziały wojskowe strzegły poselstw i domów, w których mieszkają cudzoziemcy. Do ekscesów nie przyszło.

PROTEST FRANCUSKI.

Poseł francuski w Pekinie wręczył chińskiemu ministerstwu spraw zagr. notę, protestującą przeciwko zamordowaniu kupca francuskiego w Kantonie. W nocie swej poseł francuski zastrzega sobie prawo domagania się odszkodowań.

Co powiedziała niwa polska Wł. Klebie.

Zdarzenie współczesne.

Władek Kleba, syn zacnego kmiecia z Wądolina okazywał w wieku chłopięcym niezwykłe uzdolnienie umysłowe i zalety serca i charakteru. Był zawsze jednym z pierwszych i najpilniejszych uczni w klasie, a poza szkołą lubianym wielce towarzyszem zabaw dzieci wiejskich i posłusznem dzieckiem rodziców.

W wieku dojrzalszym stał się bardzo pilnym współpracownikiem ojca na roli, którego też zastępował wzorowo po nagłej śmierci tegóż, spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem przy pracy.

Nieszczęście chciało, że po pewnym czasie zaziębiwszy się wskutek nieprzezorności, zmarła i matka, nie zarządziwszy podziału dziedzictwa. Oprócz Władka było w rodzinie jeszcze dwóch młodszych braci i rodzinie jeszcze dwóch młodszych braci i kilka sióstr, które po części wyszły zamąż.

Jak to zwykle bywa w takich wypadkach, pomiędzy dziećmi przyszło do kłótni i swarów z powodu podziału spadku, które przeniosły się do sądu.

W sądzie sprawy się nie tylko długo wlokły, ale poza tem pochłonęły duże kwoty pieniężne. Aby je pokryć i zaspokoić wierzycieli, którzy się także wnet zjawili wskutek marnej gospodarki, sąd przystąpił do licytacji i gospodarstwo sprzedał kilku kolonistom niemieckim przybyłym z różnych stron świata, i posiadającym w sąsiedztwie świeże osady kolonizacyjne.

Dzieci nie umiejące pojednać się w sprawie dziedzictwa rodziców. nie otrzymały nic i rozproszyły się po świecie.

Władek udał się do Berlina, Westfalji, wogóle do Niemiec zachodnich i ciężko pracował w fabrykach i kopalniach niemieckich.

Uchodził ze stron rodzinnych z wielką goryczą i bólem w duszy. Nie tylko bowiem stracił w ten sposób dziedzictwo rodzinne i dach nad głową, ale ponadto musiał się rozestać z Jadzią, córką sąsiada, którą bardzo kochał, a która kochała go także nawzajem.

Nie stracił wszakże nadziei, że uda mu się na obczyźnie poczynić poważne oszczędności i odzyskać choćby za kilka lat może to, co chwilowo dzięki niezgodzie bratniej i rodzinnej stracił.

Niestety nasiąknął w dalekiej obczyźnie zatrutemi hasłami żydowsko-socjalistycznemi i wywrotowemi dążeniami zwyrodniałego świata uważającego się jednak za świat postępowy.

Przyszła atoli wojna, a po niej wolność dla narodu polskiego. Pod władzę polską dostał się też Wądolin, przyczem okazało się, że nabywcy gospodarstwa po rodzicach Władka jako nieuprawnieni do obywatelstwa polskiego podlegają wydaleniu z granic Polski.

Tomek wróciwszy do kraju, do ojczystej wioski i dowiedziawszy się o tem, poczynił starania, aby odzyskać swe rodzinne dziedzictwo. W owym czasie, gdy wśród pokonanych Niemców panował straszny popłoch, nie było to trudnem, i za pewnem niewysokiem odszkodowaniem za inwentarz i długi zahypotekowane odzyskał swe gospodarstwo — wprawdzie w opłakanym i zniszczonym stanie — na powrót.

Nie umiał jednak wżyć się napowrót w dawne warunki. Prądy wywrotowe, jakie panowały w owym powojennym czasie, a które znalazły przygotowany grunt w jego duszy wskutek pobytu na obczyznie i tyle razy zasłyszanych haseł wywrotowych, zamąciły mu całkowicie głowę i przedstawiały mu kraj w obcym całkowicie kolorze i oświetleniu.

Uczęszczał zatem na wichrzycielskie wiece, w których brał czynny udział, żądał wywłaszczenia majątków bez odszkodowań (zapominając, że tem samem kręcił bicz na siebie). Usiłował zastosować u siebie ośmiogodzinny dzień pracy, resztę czasu spędzając na czytaniu gazet wichrzycielskich (na pisma narodowe ani spojrzał mówiąc, że to reakcja, zacofanie itp.), na hałaśliwych zebraniach wichrzycieli i w karczmie.

Oczywiście, że odpowiednio marnie też przedstawiało się jego gospodarstwo i z chwilą, gdy ustała dewaluacja i wyznaczono wysokie podatki; komornik częstym był u niego gościem. Mówiono też o tem, że lada dnia gospodarstwo jego pójdzie na sprzedaż przymusową.

Otumiany uwodzicielskiemi hasłami wywrotowemi Władek jednak nie starał się o naprawę, ani też nawet nie zastaniawiał się nad przyczyną tak marnego stanu, wyzywając jedynie na reakcjonistyczne stosunki w Polsce i łżąc Polskę i rządy. Nie przyjmował nawet żadnych rad i uwag od swych sąsiadów, albo od Jadzi, od której się zresztą odwrócił goniąc za jakąś tam lafiryndą socjalistyką żydowską z pobliskiego miasta.

Tak mijał dzień za dniem, tydzień za tygodniem. Położenie Władka stawało się coraz gorsze oraz trudniejsze, a jego wywrotowa agitacja i wyzywanie na rządy polskie coraz gwałtowniejsze. Niemniej coraz częściej uczęszczał do karczmy żydowskiej, gdzie komunistyczni agenci za pieniądze raz po raz raczyli go kieliszkiem wódki, której mu Żyd na kredyt już nie dawał. Zapłacić zaś nie miał jej czem.

Nie zastanowił się przytem wcale nad tem, że te pieniądze, któremi szafowali tak hojnie wysłannicy bolszewicy, ociekają krwią i potem ludu rosyjskiego, katowanego, i dręczonego przez oprawców bolszewicko-żydowskich, szafujących nimi tak hojnie dla propagandy za granicznej w chwili, gdy lud, chłop i robotnik rosyjski upada z wyczerpania i głodu pożerając nawet własnych bliźnich.. Na oczach miał maskę socjalistyczną wywrotową, która mu przesłaniała i mąciła prawdziwe kolory i światła i ukazywała wszystko w oświetleniu sztucznem a złudnem.

Uwielbiał hasła socjalistyczno-komunistyczne, tolerował hasła innych partji lewicowych a z piekielną zawziętością nienawidził hasła chrześcijańsko-narodowe.

Z obiecującego niegdyś chłopca i młodzieńca, który zanim wyszedł w świat nie tylko sam czytał gazety polsko-ludowo-narodowe, walczące mężnie z zachłannością i gwałtem niemieckiem, ale i innych do ich zaprenumerowania zachęcał i pracował w towarzystwach polsko-katolickich, stał się typowym warchołem — wichrzycielem, pijakiem i leniuchem.

Nie wiadomo jakby to się było skończyło, gdyby nie pewna szczególna okoliczność.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odezwa

do Szanownych Współczytelników „Gazety Narodowej".

Do Was Czytelnicy mili
Odzywam się w tej to chwili:
Nim nadejdzie dzień lipcowy,
By pamiętać o „**Narodowej**".
Chrześcijańska i ludowa
Jest „Gazeta Narodowa",
Po uczciwej drodze wali,
Błędy gani, prawdę chwali.
Daje rady rolnikowi
Przestrogi politykowi
Dzieciom miłe majki prawi
I smutnego też zabawi.
Bo w „Gazecie Narodowej"
Sama prawda i sens zdrowy.

Osiemdziesiąt groszy dacie:
Zato wiadomości macie
Z Polityki i, ze świata;
Jak zwalczać wroga, psubrata,
Gdzie co sprzedać albo kupić,
By się lichwie nie dać złupić,
Jak się od złych ludzi chronić,
Lub też przed nieszczęściem bronić —
Od pożaru, gradobicia
Ubezpieczać się od życia.
Dla gosposi gospodarza
Wielką korzyść wciąż przysparza
Więc Mazurze, Kujawiaku
Poznańczyku, Kociewiaku
I Kaszubo — bracia mili
Skorzystaj z najbliższej chwili,
Nie choć nadal z pustą głową
Bierz „**Gazetę Narodową**".

Czytelnik z pod Nieszawy.

Zwracamy uwagę na powyższy wiersz, nadesłany nam przez zasłużonego krzewiciela oświaty, który nam zjednał już licznych abonentów i prosimy **nietyko zaprenumerować „Gazetę Narodową" dla siebie, ale też pamiętać i o tych, którzy zamknęli bramy i okiennice przed prawdziwą i zdrową oświatą i otworzyć ich nie chcą.** Starajcie się nakłonić tych ospalców albo odurzonych trucizną lewicowo-żydowskich haseł, aby i oni **zaprenumerowali sobie „Gazetę Narodową".** Niech uczyni to choćby **na próbę,** przez jeden kwartał, przez jeden miesiąc, aby się przekonać, po której stronie jest prawda.

Nadmieniamy, że w przyszłym miesiącu dołązamy **całkiem bezpłatnie ciekawą książkę powieściową, którą otrzyma bezpłatnie każdy czytelnik,** i którą już opracowujemy.

Ponadto zamierzamy w przyszłych miesiącach dołączyć do „Gazety Narodowej" **piękny i wartościowy obraz ścienny,** który sam będzie przewyższał wartość kwartalnej a może i rocznejprzedpłaty.

A mimo to „Gazeta Narodowa" kosztuje na cały kwartał tylko **2,36 zł a 79 gr** miesięcznie wraz dodatkami „Dom Rodzinny' i dla dziatwy, **a więc jest najtańszem pismem ludowem w Polsce.**

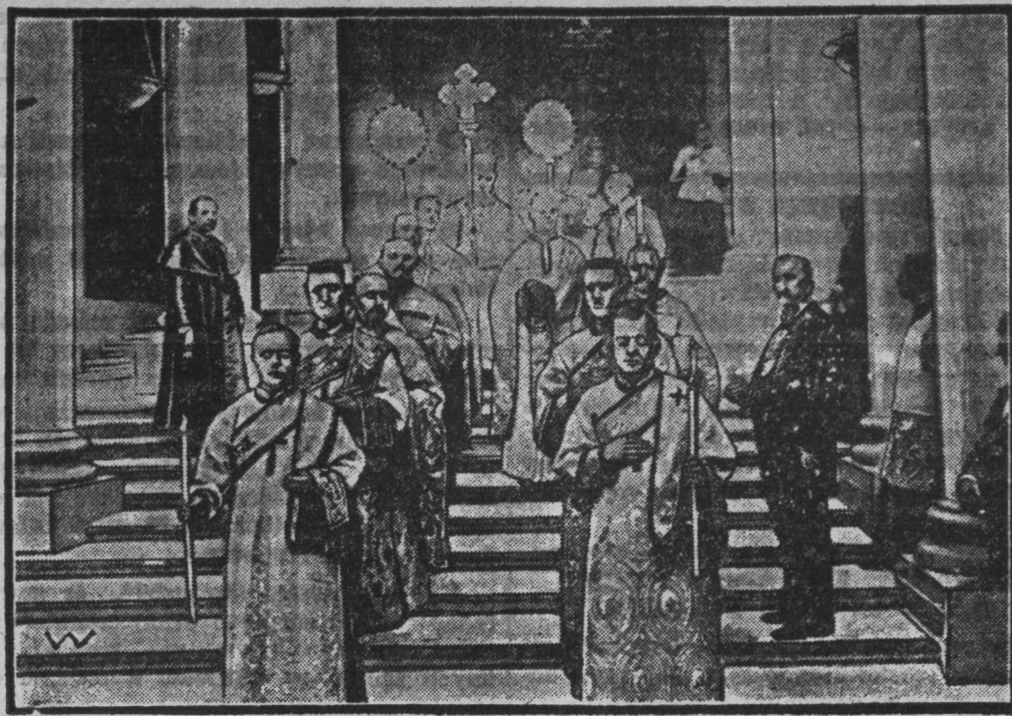
Po prostu dobrodziejstwo wyświadczy temu, kogo nakłonicie do zaprenumerowania sobie „Gazety Narodowej", bo sam papier, gdyby go sprzedać niemal więcej kosztuje niż cała prenumerata, wobec czego każdy abonent gazetę otrzymuje **prawie zadarmo,** różne ważne wiadomości ze świata i tyle ciekawych opowiastek.

To powinien sobie każdy uprzytomnić i to powinniście powiedzieć, tym, którzy się ociągają z zaprenumerowaniem „Gazety Narodowej".

XII. Międzynarodowy Kongres Rolniczy w Warszawie.

(Wrażenia ogólne).

Zjazd w Warszawie, stolicy naszej, kilkudziesięciu przedstawicieli różnych narodowości, jest bezsprzecznie faktem wielce doniosłego znaczenia. Stawiło się 26 państw w osobach około 250 delegatów... Jest to XII. Kongres z rzędu od lat 36. Kongresy rolnicze mają bowiem już swoją historję. Inicjatorem ich był p. Juljusz Melme, który od roku 1889 piastował godność prezesa międzynarodowej komisji rolniczej. Dopiero od roku zeszłego — na prezesa tejże komisji, powołano p. Ludwika de Vogue, prezesa francuskiego Tow. rolniczego. Pierwszy Kongres odbył się w roku 1891 — ostatni w Paryżu 1923 r. Toteż od chwili, kiedy zapadła uchwała, iż następny Kongres ma odbyć się w Warszawie, zarówno sfery rządowe jak i rolnicze, zrozumiały należycie wielkie znaczenie tego Kongresu, dla poznania życia gospo-



ROCZNICA SOBORU NICEJSKIEGO.
W Rzymie obchodzono uroczyście trzechsetną rocznicę soboru nicejskiego.
W procesji brali udział przedstawiciele wszystkich narodów katolickich.

darczego Polski. Słusznie powiedział minister Janicki na konferencji prasowej, jaką odbył przed Kongresem, iż „cudzoziemcy, którzy do nas przyjeżdżają wyjeżdżają od nas z lepszem wyobrażeniem o Polsce, niż to, które ze sobą przywożą. Składają się nato dwie przyczyny: po pierwsze Polska od niedawna znalazła się w oficjalnej rodzinie narodów europejskich i wiadomości o niej są bardzo sprzeczne, a po drugie — wroga dla nas propaganda robi to, że wiadomości o Polsce zagranicą są spaczane."

Dzień 21 czerwca, był dniem otwarcia Kongresu. Już przed godziną 11-tą, zaludniły się ulice około gmachu Filharmonji warszawskiej.

O godz. 11 m. 45 zajmuje miejsca Prezydjum Kongresu i Komitet organizacyjny, na czele z p. prezesem Fudakowskim. Sala wypełniona po brzegi, na galerji widać barwne stroje kilku wycieczek, które odwiedzały stolicę w tym czasie.

O godz. 11 m. 50 ogólne poruszenie na sali, wszyscy powstają... wchodzi p. Prezydent Wojciechowski... Za chwilę wstępuje na mównicę p. prezes de Vogue, który otwierając Kongres przemówieniem w języku francuskim, zwraca się przedewszystkiem do p. Prezydenta, następnie do pp. ministrów i publiczności. Po krótkich słowach powitania, ustala prezydjum Kongresu, z delegatów poszczególnych państw, wybiera komisje, jakie będą obradowały itd. Następnie głos zabiera p. minister Janicki, składając hołd i uznanie p. Prezydentowi, za żywe interesowanie się rolnictwem, zaś w dalszym ciągu w języku francuskim przemawia do uczestników Kongresu. Nakreśla krótką historję rolnictwa polskiego, oraz zaznacza, iż wszyscy delegaci odbędą wycieczki w różne strony Polski, podzieleni na 7 grup. Następnie — zjazd uczestników Kongresu w Krakowie. Po nim przemawia minister rolnictwa Czechosłowacji Hodża — w języku francuskim; minister rolnictwa austrjacki Büchinger — w języku niemieckim. Senator Baliński w krótkiem, lecz doskonałem przemówieniu pięknym językiem francuskim — wita gości w imieniu Warszawy. Ostatnie słowo — wygłasza prezes Fudakowski, nakreślając szczegółowy plan Kongresu. O g. 1 m. 30 posiedzenie zostaje zamknięte — p. Prezydent opuszcza salę owacyjnie żegnany, a za nim wszyscy zgromadzeni.

Obrady w Warszawie potrwały do dn. 25, którego to dnia wszyscy rozjechali się na wycieczki. 28 zamknięcie Kongresu w Krakowie. Prace sekcyj, których jest 5, a które dzielą się jeszcze na poszczególne zagadnienia, odbywają się w pięknych gmachach Szkoły Podchorążych w Alejach Ujazdowskich, gdzie Bibljoteka Rolnicza, rozłożyła na kilkudziesięciu stołach wydawnictwa rolnicze od lat najdawniejszych, do chwili obecnej... O wynikach prac Kongresu, dowiemy się za dni kilka.

St. Tański.

Masonerja i Żydzi a sekciarstwo religijne.

W Zurychu odbył się sensacyjny proces. Syndyk „Międzynarodowego Związku Badaczy Pisma św.", żydowski adwokat **Binkele** wniósł skargę przeciwko dr. **Fehrmann'owi,** który w swoim odczycie, wygłoszonym na zebraniu protestanckiem w St. Gallen, publicznie oświadczył, że „badacze Pisma św." pobierają pieniądze od żydowskich organizacyj. Żydzi popierają bowiem wszelkie sekciarstwo, azeby rozbić i rozdrobnić szeregi chrześcijańskie.

Dr. Fehrmann został oskarżony o oszczerstwo Proces odbył się w Zurychu przed kilkunastu dniami. Oskarżony został zwolniony, ponieważ dostarczył sądowi dowodu rzeczowego, a mianowicie oryginalnej instrukcji, wydanej przez żydowsko - masońską lożę w Zurychu W instrukcji tej znajduje się taka wiadomość:

„**Dajemy badaczom pisma św. wiele pieniędzy** za pośrednictwem braci, którzy w czasie wojny duże kapitały zdobyli.

Ci bracia należą do **Żydów.**

Zasadą zdobycia kraju jest wyzyskanie jego słabości i zachwianie jego fundamentami... **katolickie dogmaty są przeszkodą dla naszych planów,** — dlatego wszystko musimy zrobić, by **liczbę ich wyznawców zmniejszyć i te dogmaty ośmieszyć"**

Powyższa wiadomość wyjaśnia nam całkowicie tajemnicę pieniężnych funduszów, któremi rozporządzają sekciarskie organizacje. Te wszystkie: „kościoły narodowe, badacze pisma św., związki wolnej myśli" i t. d. — są przeznaczone nato, aby rozbić i rozerwać jedność duchową narodu, który stałby się wtedy łatwą zdobyczą tajnych zrzeszeń.

U nas, na Pomorzu, pojawiły się także różne sekty (Toruń, Grudziądz), które znalazły nawet poparcie wysokich osobistości. Dzisiaj wiemy, za czyje pieniądze odbywała się i odbywa ta zgubna robota.

JAK SPOŁECZEŃSTWO W KONGRESÓWCE SOBIE POMOŻE NA WYPADEK STRAJKU ROLNEGO.

Stowarzyszenie samopomocy społecznej ogłosiło w Warszawie odezwę, w której m. in. czytamy:

Stowarzyszenie samopomocy społecznej, uznając zbiory płodów ziemi za sprawę użyteczności publicznej, uchwaliło zorganizować pomoc zastępczą dla tegorocznych zbiorów, aby nie dopuścić do ich zniszczenia przez strajk robotników rolnych.

W myśl tej uchwały wydział wykonawczy S. S. S. wzywa wszystkich obywateli kraju, bez różnicy płci i stanowiska społecznego, którym dobro ojczyzny i jej niezależność jest drogą, a gospodarcze i polityczne położenie kraju jest wiadome, aby niezwłocznie zapisywali się do drużyn zastępczych S. S. S., które, w razie potrzeby, będą rozsyłane po wsiach dla ratowania zbiorów — jedynego czynnika, który uchronić może kraj od grożącej mu ruiny i głodu i zapewnić mu spokój i nietykalność granic. W szczególności wydział wykonawczy zwraca się z gorącem wezwaniem do młodzieży akademickiej, w której sercu miłość ojczyzny bije tętnem młodzieńczego zapału i poświęcenia, a także do tej części miejskiej ludności pracującej, która nieskalana sobkostwem zechce poprzeć zbiory, aby zapewnić miastom chleb i niezbędne warunki życia na rok przyszły.

Równocześnie wydział wykonawczy zwraca się do zarządów instytucyj państwowych, samorządowych i prywatnych, aby za przykładem lat ubiegłych, zwalniały swych pracowników na czas pracy zastępczej za odpowiedniem zaświadczeniem wydziału wykonawczego S. S. S.

Wreszcie wydział wykonawczy stwierdza, że Stowarzyszenie samopomocy społecznej podejmie tę akcję zastępczą tak z własnego nakazu obywatelskiego, jak w myśl zarządzenia Straży narodowej, której jest jednem z ogniw i która akcję S. S. S. poprze nie tylko w stolicy, lecz i na prowincji — na całym obszarze Rzplitej.

KURS POLITYCZNY ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO W CHOJNICACH.

Zapowiedziany na niedzielę 21 bm. kurs polityczny Z. L. N. odbył się na sali hotelu Centralnego przy nader licznym udziale delegatów z powiatów tucholskiego i chojnickiego oraz samego obywatelstwa z Chojnic, które choć w części oficjalnej nie należy do naszej organizacji, jednakże znając program Z. L. N. zawsze go popiera chętnie i bierze udział w zebraniach na których przemawiają posłowie — działacze tej wszechpolskiej organizacji politycznej.

Kurs zagaił stosownem przemówieniem p. mecenas Kopicki, który witając w serdecznych słowach przybyłych posłów Karola Rzepeckiego i Sołtysiaka oraz delegatów i gości, których zebrało się 350, powołał za zgodą zebranych p. szam. dr. Lniskiego na marszałka, p. Marcinkowskiego z Ogorzelin na wicemarszałka, p. p. Wifkę z Czerska i Swinkę z Brus na ławników.

Pierwszy referat o ogólnej sytuacji politycznej i gospodarczej z uwzględnieniem potrzeb Pomorza wygłosił p. poseł Sołtysiak. Następnie, sprawy waloryzacji pożyczek państwowych i noweli do ustawy o podatku przemysłowo-obrotowym z całą znajomością rzeczy i dokładnemi cyframi referował członek Komisji Skarbowej, p. poseł Rzepecki. Obydwa referaty pełne bogatej treści, ujęte w piękną formę i wypowiedziane z werwą, zrobiły bardzo dodatnie wrażenie, w dowód czego zebrani darzyli referentów częstemi oklaskami.

Po krótkiej przerwie obiadowej punktualnie o 3 i pół rozpoczęły się dalsze obrady. Bardzo interesujący referat o naszym bilansie handlowym, który zależny jest od produkcji i eksportu krajowych towarów, oraz o ujemnym wpływie na bilans silnego, często zbytecznego importu obcych towarów, wygłosił p. poseł Krzywiński. Po krótkiej dyskusji jaka po referacie m. in. p. posła Krzywińskiego nastąpiła, w której przemawiał red. Dzien. Pomorskiego, p. Kowalski, dała bogaty materjał do przemówienia red. Słowa Pomorskiego i posła na Sejm p. Sachy. Referent w blisko dwugodzinnych wywodach, prostych ale nadzwyczaj rzeczowych i trafnych zainteresował uwagę słuchaczy do tego stopnia, że odzywały się często nie milknące brawa i oklaski. Aczkolwiek p. poseł Sacha nie szczędził słów gorzkiej nieraz prawdy pod adresem społeczeństwa, to jednak, ponieważ były one szczere i wypowiedziane w interesie ogólnym, zebrani je z wdzięcznością przyjmowali. —

Nastrój wśród zebranych był bardzo podniosły, co dowodzi, że chojniczanie umieją ocenić tych, którzy ze szczerością się do nich zbliżają i informują ich o rzeczach ważnych — państwowych.

Liczny udział pań i młodych pracowników daje rękojmię siły Z.L.N. a tem samem lepszej przyszłości naszej kochanej Ojczyzny.

S-k.

Już czas zaabonować „Gazetę Narodową" na trzeci kwartał.

Jubileusz Jana Zamorskiego.

Poseł Jan Zamorski, zasłużony polityk, działacz społeczny i publicysta obchodził w ostatnią niedzielę w Tarnopolu 25-lecie swej pracy publicznej. Oceniając jego życie pełne pracy i poświęcenia dla Polski, „Gazeta Warszawska“ pisze:

Długiej wytężonej pracy od podstaw przez oświatę (T. S. L.) i przez organizację polityczną Zamorskiego i jego towarzyszy zawdzięczamy możność ocalenia Galicji wschodniej dla Polski.

Galicja wydała na świat nie tylko biurokratów austrjackich. Posiew wszechpolski wybujał takiemi postaciami, jak: Zamorski, Aleksander Skarbek, Stanisław Biega, którzy mieli odwagę w czasie wojny proklamować politykę niezależną nawet wrogą Austrji. Ostatnie cztery lata przed wojną były okresem srogiej walki obozu wszechpolskiego (od roku 1909 Demokracja Narodowa i stojałowszczycy tworzyli już Związek Ludowo - Narodowy) z polityką austrjacką małej Polski, otwarcie prowadzoną przez namiestnika Bobrzyńskiego. Austrja potrafiła wciągnąć w swoje plany stronnictwa polskie z prawej i lewej strony i wytworzywszy z nich blok, zaprzysięgła zagładę kadrom wszechpolskim. Zamorski na czele stojałowszczyków (str. chrześcijańsko - ludowe) staczał boje homeryczne. Zorganizowawszy Tarnopolszczyznę, osiadł w Białej na pograniczu Śląska Cieszyńskiego i tu redagował pismo ludowe „Wieniec i Pszczółka“. Słynna była jego walka wyborcza o mandat do parlamentu z Żywieckiego, w której pokonał agitację Bobrzyńskiego i bloku

Zamorskiego spotkała największa nagroda życia: uznanie i miłość.

Kochają go ludzie i szanują za dobroć i czystość, zato, że był zawsze bezinteresowny i tylko dawał z siebie, dla siebie niczego nie żądając, zato, że walczył po rycersku, nie sprawiając nigdy widoku małości, że zależy mu na zwycięstwie prawdy i że nienawidzą go kłamcy, że umie walczyć bez strachu i pardonu, a ludzi kocha, że robi robotę trzeźwą, a jest marzycielem, że zespala koło siebie życie, a sam pozostał samotny, że nie boi się kuli, głodu i cierpień fizycznych, a cierpi — wrażliwy jak artysta — od niemiłego spojrzenia...

ZBROJENIA GRECJI.

„Neue Freie Presse“ donosi z Aten, że ze względu na zerwanie rokowań grecko-jugosłowiańskich w sprawie zawarcia nowego sojuszu oraz ze względu na niezadowolenie, panujące w wojsku, postanowiono przyspieszyć zbrojenie Grecji, wobec tego, że kraj jest izolowany. Ministerstwo wojny zamówi w najbliż. czasie zagranicą 100 000 karabinów. Wszystkie garnizony greckie i macedońskie odbędą we wrześniu wielkie manewry.

SPRAWA ZAWARCIA UGODY HANDLOWEJ Z NIEMCAMI.

O toczących się tutaj rokowaniach handlowych polsko-niemieckich dzienniki dowiadują się co następuje:

Wobec piętrzących się trudności obie strony zgodziły się co do tego, by przed zawarciem definitywnego traktatu handlowego zawrzeć **układ prowizoryczny na pewien określony czas,** któryby pozwolił na spokojne prowadzenie rokowań w sprawie właściwego traktatu. Potrzeba zawarcia prowizorjum została uznana przez obie strony, gdyż nie ulega wątpliwości, iż znalezienie kompromisu, zwłaszcza w zakresie obrotu towarowego wymagać będzie przedewszystkiem czasu. Aby jednak rokowania te mogły być prowadzone w atmosferze korzystniejszej, aniżeli takiej, jaką wytworzyć może stan beztraktatowy i celem umożliwienia obu stronom korzystania ze środków naturalnych gospodarczych, należy powołać do życia układ prowizoryczny, któryby wyłączając możliwość stosowania nacisku lub represyj, dał podstawę do przyszłego traktatu handlowego. Tak więc trudności, które ostatnio wynikły, nie dotyczą traktatu handlowego, lecz prowizorjum. **Polska i Niemcy nie uzgodniły do obecnej chwili swoich poglądów na treść tego prowizorjum.**

Dla zrozumienia różnicy poglądów podajemy poniżej postulaty obu stron oraz wzajemny ich stosunek do tych postulatów. Warunki niemieckie dają się streścić jak następuje:

1) wzajemne udzielenie klauzuli największego uprzywilejowania w dziedzinie taryf celnych,

2) prawo wjazdu i pobytu komisjonerów oraz uregulowanie przesyłek próbek towarowych,

3) wstrzymanie likwidacji mienia niemieckiego w Polsce, przysługującej jej na podstawie art. 289 traktatu wersalskiego,

4) ze swej strony Niemcy wyrażają zgodę na dopuszczenie do Niemiec po dniu 15 czerwca **tylko 100 000 tonn węgla górnośląskiego miesięcznie, zamiast jak dotąd pół miljona tonn, tj. 20 proc. dotychczasowego kontyngentu.**

Należy przytem stwierdzić, że wbrew twierdzeniom zarówno prasy niemieckiej, jak i polskiej Niemcy nie stawiały żadnych żądań w zakresie wydalenia optantów.

Delegacja polska ze swej strony postawiła następujące warunki:

1) na czas prowizorjum obie strony za**stosują zasadę wolności obrotu towarowego polegają natem, że obie strony zobowiążą się do niewprowadzenia żadnych nowych restrykcyj co do importu i prawa korzystania z istniejących zastrzeżeń we wzajemnym obrocie np. w stosunku do polskiego węgla górnośląskiego,**

2) na okres prowizorjum Polska gotowa jest dać Niemcom cały szereg wartościowych ulg celnych przyznanych w drodze traktatów innym krajom za odpowiednią rekompensatę ze strony Niemiec w tym samym przedmiocie.

Jak z powyższego przedstawienia stanu rokowań wynika, stanowiska obu delegacyj **nie zostały dotychczas uzgodnione i sprzeczności są poważne. Toteż istnieje uzasadniona obawa, że między Niemcami a Polską może przyjść nie tylko dziś, ale i w przyszłości do daleko idących tarć na tem tle.**

Zabezpieczenie paczek pocztowych.

Wskutek niedostatecznego zamykania paczek pocztowych po dokonanej rewizji celnej paczki te ulegają często obrabowaniu. Dlatego urzędy pocztowe celne otrzymały polecenie, aby po rewizji celnej zabezpieczały wszystkie paczki, zarówno wartościowe jak i zwykłe — o ile znajdują się w opakowaniu twardem — np. skrzynki drewniane, kartony — przy użyciu plomb, nakładanych na końce sznurka jednolitego, którym oszneurowuje się paczkę Paczki winny być tak osznurowane, aby usunięcie sznurka z paczki bez widocznego śladu było niemożliwe. Natomiast na paczki zwykłe, opakowane w worki (np. paczki amerykańskie) mają być, po zeszyciu worka, nakładane nalepki papierowe z odciskiem datownika urzędu pocztowo - celnego, paczki zaś wartościowe będą zabezpieczone pieczęciami lakowemi. Powyższe ma również zastosowanie do paczek krajowych i w razie zauważonych uszkodzeń w opakowaniu podlegają przepakowaniu przez urzędy pocztowe. Za tego rodzaju zabezpieczanie paczek ustanowiono opłatę 30 gr., które pobierają urzędy pocztowe od adresata.

PRZYTOMNY PROFESOR.

Jeden z uczonych angielskich, stary kawaler i „wróg kobiet“, wygłaszając nie dawno temu prelekcję, uczynił złośliwą uwagę, że ponieważ między murzynami w środkowej Afryce kobiet jest o wiele mniej niż mężczyzn, przeto kobiety w Europie, których jest więcej, niż mężczyzn, powinnyby wywędrować do Afryki, gdzie z pewnością znalazłyby mężów.

Kilka słuchaczek, siedzących w pierwszych ławkach, uczuło się obrażonemi tą uwagą, złożyło swe zeszyty do notowania i ostentacyjnie wyszło z ławek, kierując się ku drzwiom sali wykładowej.

Widząc to, zjadliwy profesor zawołał: do nich:

— Czmuż panie tak się śpieszą? Murzyni jeszcze na panie poczekają!...



Pierwsza wyprawa Wojka Przekory do księżyca.

FIGIEL UWODZICIELSKI.

Utopić paskudnika żydowskiego nie chciałem, ponieważ obca mi była chęć sprawienia djabłu przedwczesnej uciechy, jakąby by miał smażąc sobie na śniadanie lub wieczerze duszę żydowską jak kotlet koszerny. Mówię o uciesze przedwczesnej, bo ostatecznie i tak dusza Smychy Cwibelstinka, albo jak się mój Żydek mógł nazywać, z pazur djabelnych się nie wywinie. Wątpić bowiem należy, aby parch się pozwolił oblać wodą święconą, a zresztą choćby to zrobił, to mały byłby z tego pożytek. Przeciwnie zachodziłaby obawa, że chrztu i wiary św. nadużywałby taki szajgec jedynie do swych sztuczek szacherskich, wstydu jeno by nam przyczynił i innych chrześcian zniepravił.

Większą zatem satysfikację odczuwałem na myśl, że ogoniasty uwodziciel piekielny wierzga ozorem i zdycha od oskomy.

Zresztą obawiałem się, że wszystkie ryby, nadzieja abstynentów od mięsa, z obrzydzenia uciekną, dowiedziawszy się o zgonie Żyda we wodzie, a fale polskiej Wisły cofną się pospiesznie w góry i doprowadzą i tak już trudną żeglugę do ostatecznej katastrofy. Nie chciałem uczynić takiej przykrości żeglownikom.

Natomiast mając w pamięci, że Żydom spieszy się z powrotem do Palestyny, do której jechać trzeba przez morze, chciałem memu Żydkowi udzielić małej lekcji nauki pływania.

Cóż kiedy paskudnik oni rusz nie chciał rozumieć mych dobrych chęci i zamiarów oraz wdzięczności za udzielone mi przed chwilą rady. Zaledwie zdołałem zamoczyć go po kostki, a już tak krzyczał, że woda się raptownie cofnęła i aż do środka koryta Wisły rozciągnęła się olbrzyma ława piaskowa, którą spowodu mulistego piasku nie łatwo było przebrnąć.

Żyd zaś miarkując to, stał się od razu bezczelny.

— Aj, waj! krzyczał — rozbójnik! pogrom! Ligo Narodów, ratunku. Gewalt i t. d.

— Żydzie powiadam, jeżeli ty ścierwo koszerna zaraz się nie uspokoisz, to zatcham ci mordę taką masą mułu rzecznego, że będziesz mógł z niego na morzu żydowskiem usypać drugą Palestynę.

— Kiedy pan mnie potrzebuje utupiuć, a ja sze wodu boja, bo ona niekorzerna.

— Chcę ciebie tylko zabrać ze sobą, jakoś mi radził, bo zresztą możebyś i w piekle coś utargował i djabła oszukał. Aha. —zawołałem ujrzawszy wyglądający z poza chmur księżyc, zaciekawiony widocznie krzykiem Żyda — ten księżyc, ten księżyć! . . . jakby to się do niego dostać?

— O jej! zawołał zdziwionym odrazu głosem Żyd. — To pan sze wybiera na księżyc. Mój szacunkes. Oh, to pan wielki człowiek, to pan drugi Amundsen. To ja z ten zrobiuć spółkę, a fain geszeft. No co, nie? Pan pojedzie na księżyc, będzie tam robiuł reformę rolną ośmiogodzinny dzień pracy, i wiece proletarjackie, a ja za łożę karczmę i bank i będę szmuglował tytuń i dolary. To fajn geszeft. Tam nie ma jeszcze Grabski, tam niema podatek obrotowy ani „Rozwój“, coby psuł Żydkom interes, ani te poskidne andeki. Tam jeno jest Twardowski, a to szlachcic starej daty taki sam jak hr. Skrzyński, baron Thugutt, socjalista Moraczewski i Daszyński, a ci koncesji Żydkowi nie odmówią z powodu inwalidów wojennych. Oni wiedzą, że ręka rękę myje i że za koncesję żydowską też coś skapnie dla piepiesów i masonów.

— Jak ja się tam dostanę — westchnąłem znowu, nie zważając wcale na gadanie żydowskie.

— To pan nie wie — podjął znowu swoje Żyd. To rzecz bardzo prosta. Sządzie sobie pan na samolot i pojedzie.

— Z nieba mi spadnie, księżyc miześle samolot lub ty mi go sprawisz, parszywcze? — zawołałem oburzony.

Zaśmiał się Żyd:

— Ha, ha, ha! Panie Przekoro, to pan widać odważny i dzielny człowiek, ale kiepski do interesu. To sze zgodzę, ja panu sprawię samolot, jeno pan troszkę pogada troszkę napisze apelów do ludu, to on będzie składał w moje kieszenie, a potem to ja panu go kupię, ja panu go dam. Niech pan z nim robi co chce. Niech pan na nim jeździ, niech pan go ofiaruje Ploppowi. Będzie miał honor. Ist sy git.

Zwarjowałeś Żydzie! — zawołałem. — Sądzisz, że lud taki jest głupi, iż będzie składki dawał na to, abym ja miał z tego korzyści i zaszczyty. Na podobny koncept też wpaść może tylko Żyd, przywykły do wyzyskiwania ludu i tuczenia się jego pracą. —

— Panie Przekora, odpowiada Żyd. — Pan sze potrzebuje mylić, pan sze wcale irytować nie potrzebuje. Bo czy pan zna figiel pana Kulerskiego?

— Figiel pana Kulerskiego? — zapytałem. — Co to takiego?

— To pan nie zna, to pan kiepski polityk. Ale widzi pan ten papier? To on wcale od Żyda nie pochodzi, a druk a podpis też nie. To może pan sam przeczytać, a jeżeli nie, to przeczytam panu, bo ja cały ten szwindel umiem na pamięć, tak on mi się podoba. Ja bardzo cenię tego co to zrobiuł. On pomysłowy jest. On zawstydza nawet Żydki. On chciałby być ministrem i on powinien być minister. On powinien być minister uwodzenia ludu.

To mówiąc, Żyd wydobył jakiś świstek papieru i zaczął czytać. Ciemno było, świecił tylko księżyć ale Żyd czytał jak z księgi talmudystycznej.

— Odezwa do Czytelników „Gazety Grudziądzkiej“ Ludu polski. My — ludowcy nie mało przyczyniliśmy się do zbudowania niepodległej Polski. Stronnictwo nasze na swym sztandarze wypisało naczelne hasło wolność Polski i wolność ludu w Polsce. Wierni tej zasadzie szliśmy do legjonów . . .

— Walczyć z Niemcami przeciw prawdziwym twórcom Polski, aby zawieść lud w jarzmo niemieckie? —dorzuciłem.

Żyd czytał dalej: Zarząd Okręgowy P. P. S. na Pomorzu postanowił z ofiar ludu skupionego przy „Gazecie Grudziądzkiej“ nabyć Polsce samolot, aby uczcić zasługi p. Kulerskiego. Na skrzydłach samolotu wielkiemi literami wypiszemy imię „Wiktor Kulerski“, jubilatowi na uczczenic.

A potem niech ten samolot buja po przestworzach ponad ziemią polską i pokazuje światu . . .

— Jak lud polski jest łatwowierny i jak go łatwo otumanić — dodałem.

Żyd czytał dalej:

Pieniądze nadejdą do Kasy Spółdzielczej Parcelacyjno - Osadniczej (Kulerskiego?) w Grudziądzu. Ludu polski wzywamy cię, byś spłacił dług wdzięczności.

— Za warcholstwa p. Kulerskiego, czy za to, że podczas wojny pragnął ten lud zaprowadzić pod komendą Niemców?

Na tem się kończyła odezwa. Oczywiście frazesów i słów było tam znacznie więcej. Powtarzam tylko to, co spamiętałem. Nastąpiły podpisy komitetu, jako ostatni podpisał się „Figiel“.

A to ci dopiero Figiel! — zawołałem. Ten autor samozwańczy, hetman ludu i rycerz Marji, to ci istotnie figlarz nielada! Pomysł wspaniały! Biedni czytelnicy „Gazety Grudziądzkiej“ składać będą ostatni swój grosz do Kasy osadniczej p. Kulerskiego, dziś gdzie o pieniądze tak trudno i kiedy można zapomocą gotówki zdobyć kolosalne zyski, a potem p. Kulerski kosztem swych czytelników — biedaków okaże się wspaniałomyślnym ofiarodawcą i odbierać będzie honory. Tylko, czy się sprawa ta uda jak i sprawa szambelańska wraz z budową kaplicy w Rzymie?

— Uda się! zawołał Żyd. — My Żydzi wiemy, jak lud słucha naszych socjalistycznych, wywoleńczych, komunistycznych itp. wysłanników. Trzeba jeno sprytu i konsekwencji. A na wszystkiem zarobić można — nawet na błogosławieństwie papieskim i odpustach. — Trzeba jeno mieć duszę warcholską.

— Tej ja właśnie nie mam — westchnąłem.

— To pan jest do niczego, to pan na świecie nic nie wskóra, to pan tu jeno zawadza. — Niech pan siada nad wodą, czy pan sądzi, że ryby przyjdą nad brzeg, aby je pan złapał i włożył do kociołka? Trzeba stworzyć sobie wędkę i sieć. A jak pan tego nie potrafi, to niech pan jedzie na księżyc.

— Jeno jak się ta m dostać — pomyślałem patrząc na uśmiechającą się mile i prawie, że wabiącą mię twarz księżyca.

Lecz naraz uderzyłem się w czoło. Spryt strzelił mi do głowy. Postanowiłem posłuchać rad Żyda. — Próba nie zaszkodzi, pomyślałem i udałem się w dalszą drogę, której wyniki opowiem innym razem.

Wojko Przekora,
zredukowany polityk.

KALENDARZ.

Piątek	Sobota	Niedziela
26	27	28
Jana i Pawła	Władysława	4 po Świątk.

Wiadomości potoczne.

SKAZANIE ZA OBRAZĘ WŁADZ SZKOLNYCH.

24 o godz. 10 ogłoszony został wyrok Sądu Apelacyjnego w głośnym procesie szkolnym. Wszyscy oskarżeni skazani zostali na karę po 3 zł lub jeden dzień aresztu oraz na poniesienie kosztów sądowych.

—* **Pomorze swym dzieciom.** Pod hasłem tem wszczęło Pomorskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi akcję mającą na celu umożliwienie wysłania dzieci na letniska. Ponieważ chodzi tu o dzieci biedne i niezamożne częstokroć chore, które w wielu wypadkach mogłyby polepszyć swe zdrówie, akcja ta zasługuje na zupełne i gorące poparcie.

Jak się dowiadujemy, podjął się specjalny komitet zorganizowany w tym celu urządzenia podwieczorku tanecznego dla przysporzenia funduszów, niezbędnych dla przeprowadzenia takiej akcji. W podwieczorku tym wezmą udział wybitne siły artystyczne. Poza tem projektuje się zbiórkę uliczną w pierwszych dniach lipca.

Głównym momentem akcji będzie pochód dzieci przez ulice miasta w niedzielę dnia 5 lipca. Dzieci same będą wyciągały rączki o mały datek dla swych siostrzyczek i braciszków.

Akcja ta spotka się niewątpliwie z najżywszem poparciem społeczeństwa. Każdy ojciec i każda matka powinni uważać za obowiązek pocieszyć stroskanych rodziców tych dzieci, którym świeże powietrze szerokich pól i morza, może powrócić nadwerężone w murach miejskich zdrowie a nieraz nawet zachować życie.

Biedne istotki będą swym nieznanym ofiarodawcom wdzięczne do śmierci.

** **Egzamin wstępny w terminie przedwakacyjnym na 1 kurs Państwowej Szkoły Budowy Maszyn w Grudziądzu** (oddział o kursie czteroletnim) rozpocznie się d. 30 czerwca t. j. we wtorek o godzinie 9-ej.

Kandydaci mają złożyć w Dyrekcji szkoły do 29 czerwca: a) podanie na ręce Dyrektora, b) własnoręcznie napisany życiorys, c) ostatnie świadectwo szkolne wraz ze świadectwem odejścia, d) świadectwo moralności, o ile od wystąpienia ze szkoły upłynęło więcej niż pół roku, e) pisemne zezwolenie rodziców lub opiekuna na wstąpienie do szkoły, f) dowód, że kandydat ukończył 14 lat życia, a nie przekroczył 17 lat, g) dowód obywatelstwa polskiego, h) świadectwo zdrowia.

Egzamin wstępny na 1 kurs Państwowej Szkoły Przemysłowych Mistrzów Mechaników przy Państwowej Szkole Budowy Maszyn (kurs dwuletni) odbędzie się **31 sierpnia br.**

Dyrekcja.

—* **Kilkakrotnego mordercę** przytrzymała policja toruńska w dniu 23 bm. w osobie K. Władysława. Liczący dziś lat 43 sprawca popełniał zbrodnie mu zarzucane na tle seksualnem. Wobec poszukiwania go przez prokuraturę bydgoską, odstawiono wymienionego jeszcze wczoraj wieczorem do Bydgoszczy.

—* **Nieszczęśliwy wypadek na dworcu przedmieście.** W poniedziałek 22 przejechany został na dworcu wymienionym powyżej przy przetaczaniu wagonów konduktur Bronisław Włodarski, lat 33, z Rudaka. Koła wagonu ucięły nieszczęśliwemu nogę powyżej kolana. Odstawiono go do szpitala diakonisek.

—* **Obiecujący młodzieniec.** Właściciel składu papierosów i filatelista p. K. z ul. Żeglarskiej zauważył od pewnego czasu mimo znacznego ubytku w towarach i w znaczkach mały przypływ gotówki. Podejrzewając o nieczyste manipulacje ucznia Stefana Z., i chcąc go przyłapać na gorącym uczynku, pozostawił w kasie odliczone i znaczone przy świadku banknoty na sumę 105 zł Po godzinie znajdowało się w kasie tylko 60 zł., a reszta wraz z dopływem w kieszeni obiecującego 16-letniego ucznia. Przyprowadzony do ekspozytury śledczej przyznał się S. Z. do kradzieży ciągłej na łączną sumę 3.000 zł. Pieniądze te przehulał w towarzystwie „koleżanek“ i kolegów, przyczem nabawił się kawalerskiej choroby. Do kradzieży znaczków wartości 7.000 zł nie przyznał się. Obecnie się zastanawia w okrąglaku, czy wyjawić przyczynę tajemniczego zniknięcia znaczków.

WYRAFINOWANI ZŁODZIEJE.

Wczoraj w poniedziałek policja toruńska wpadła na trop szajki złodziei ukrywających się pośród robotników zatrudnionych w rektyfikacji wspomnianej fabryki z której to od 2 lat już wynosili dziennie do 20 litr. czystej 96% okowity. Uskuteczniali to wieczorem i nocą napełniając bańki cennym płynem i wynoszac je kolegom czekającym za parkanem. Spirytus sprzedawali rozmaitym mniejszym restauratorom, poczęści osobom prywatnym po cenie początkowo za 2.50 zł. a później, w miarę zwiększania się liczby odbiorców, po 4.00 zł. za litr. Oczywiście, że dochody sprawców, prostych robotników były wcale pokaźne skoro 2 z nich, jak wykazało dotychczasowe śledztwo, nabyło domy kilkupiętrowe oraz mieszkania urządziło z przepychem magnackim. Znajdują się tam obrazy, kryształy, fortepiany itp. przedmioty zbytku.

Dotychczas przyaresztowano i osadzono w okrąglaku: Redmerskiego Józefa, Redmerskiego Kazimierza, Sawickiego Feliksa, Górtowskiego Andrzeja, Górtowskiego Antoniego oraz Kowalskiego i Dąbrowskiego. — Obydwaj ostatni są właścicielami wspomnianych powyżej posiadłości. Prócz nich przyaresztowano 2 paserów. Dalsze aresztowania nastąpią prawdopodobnie w dniu dzisiejszym.

MORDERSTWO.

Dzisiejszej nocy o koło godziny 12 minut 30 znaleziono przy szosie Grudziądzkiej w pobliżu fabryki p. Zemanka ciężko rannego mężczyznę pokłutego nożem w głowę. Stróż wspomnianej fabryki zaalarmował straż pożarną która wysłała na miejsce karetkę pogotowia i umieściła rannego w szpitalu. Nim zawezwana policja zdołała przybyć celem wydostania bliższych danych od śmiertelnie rannego tenże zmarł. Dotychczas zdołano ustalić, że zamordowany jest identyczny z pewnym rzeźnikiem z Inowrocławia który spędził kilka godzin w towarzystwie pewnego mężczyzny w szarem ubraniu w gospodzie przy ul. Sukienniczej Przypuszczają że ten jest sprawcą gwałtownej śmierci powyżej wymienionego.

Z KRAJU.

PODPALANIE LASÓW.

Gronowo, pow. toruński. Od pewnego czasu jakieś swawolne ręce podpalają zagajenia w tutejszych prywatnych lasach. Sprawców dotąd nie wyśledzono. Zarząd tutejszych dóbr czuł się zatem zmuszony do wydania zakazu chodzenia po lasach, należących do majątku Gronowa.

KRADZIEŻE NA WSI.

Czaple, pow. wąbrzeski. W naszej wsi grasuje od pewnego czasu złodziej którego dotąd nie udało się przychwycić. W nocy z 16-go na 17-go ukradziono p. Niezabitowskiej ze stajni najlepszą krowę, wartości 300 zł. Poszkodowana odczuwa stratę dotkliwą i towarzyszą jej żale innych w podobny sposób poszkodowanych.

ZWALCZANIE SÓWKI-CHOJNÓWKI ZAPOMOCĄ SAMOLOTÓW.

Mścin. W tutejszem nadleśnictwie zastosowano po raz pierwszy na Pomorzu w tych dniach samoloty celem zwalczania szkodników leśnych. Władze leśne w porozumieniu z władzami wojskowemi przeprowadziły doświadczenia niszczenia owadów zapomocą gazowi substancyj trujących.

Kierownicy Instytutu Badawczego Broni Chemicznej przygotowali w tym celu świece wydzielające obłoki dymu, szkodliwego dla liszek; poza tem zaś skonstruowano na samolocie, udzielonym przez wojsko, wzorowany na amerykańskich i niemieckich, przyrząd do rozpylania z góry na korony drzew arsenianu wapnia. W doświadczeniu brali udział dyrektor toruńskich lasów państwowych p Lorkiewicz, nadleśniczy Mścina p Bielecki i szereg powag naukowych z Warszawy. Poza tem przybył na miejsce oddział kompanji chemicznej pod dowództwem kpt. Misińskiego, który kierował akcją zadymiania lasu; jednoczesnego opylania z góry dokonali porucznicy: pilot Kalina i obserwator Krajewski z samolotu typu „Potez“, na którym ustawiono przyrzą ddo rozpylania z ładunkiem trującej dla liszek substancji.

Dla tej próby wybrano obszar około 20 ha lasu, przyczem opylono połowę tego obszaru. Cały odcinek był oddzielony od reszty puszczy rowem, a ze względów higjenicznych zabroniono ludności chodzenia pobliskiemi drogami, aczkolwiek proszek jest rozpylany w ilości, nie grożącej ani zwierzynie, ani ludziom. Już sądząc z pierwszych prób zadymiania i rozpylania można było uznać za trafny zasadniczo i skuteczny nowy sposób niszczenia szkodników, najwidoczniej ginących pod podwójnem stał przed tygodniem aresztowany w War działaniem dymu i proszku.

PRZYTRZYMANIE 5 SAMOCHODÓW.

Tczew. 18 bm. przytrzymano tu 5 samochodów, należących do firmy Makowski w Warszawie. Firma ta popadła w konkurs. Sam Makowski alias Makower (Żyd) zoszawie zato, że jako przedstawiciel firmy Renault dopuścił się szeregu oszustw na wielką skalę. Zatrzymane samochody miano przetransportować do Gdańska i tam je sprzedać. Zatrzymano je na telefoniczne zawiadomienie pewnego warszawskiego wierzyciela.

CIEKAWE ODKRYCIE PRZEDHISTORYCZNE.

Czyżykowo, pow. tczewski. Pewien młodzieniec, przechadzając się w ub. tygodniu nad Wisłą, napotkał na brzegu Wisły na wielkie brunatne kości, które przy bliższem zbadaniu okazały się resztkami jakiegoś przedhistorycznego zwierzęcia. Zaintrygowany znaleziskiem zaczął kopać na tem miejscu i wydobył z torfiastej ziemi m. in. ząb, prawdopodobnie mamuta, ważący 9½ funta. Poza tem znalazł 3 kości o znacznych rozmiarach i wadze. Kości te są koloru niemal czarnego i wyglądu gąbczatego, co wskazuje nato, że kości leżały w ziemi przez długie wieki.

SMUTNY ZNAK CZASU.

Tczew. W ostatnim czasie mnożą się w mieście naszem w zastraszający sposób porody nieślubne. Było ich np w czasie od 15-go maja do 15 go czerwca aż 11. Na ogólną liczbę 62 urodzeń legalnych w tym miesiącu cyfra ta wynosi zatem niemal 15 procent. Świadczy to źle o moralności pewnego odłamu tutejszej młodzieży żeńskiej.

FAŁSZYWY URZĘDNIK KRYMINALNY.

Skarszewy. Tutejsza policja przyaresztowała mężczyznę, który w jednej z tutejszych restauracyj przedstawił się jako urzędnik kryminalny z Wilna, chcąc kontrolować wyroby wódczane. Ponieważ legitymacja wymienionego mężczyzny nie wystarczała właścicielowi restauracji, postanowił on posłać po miejscową policję, która też natychmiast przybyła, i krymina istę" schowała pod klucz.

SZKODY GRADOWE NA ŻUŁAWACH.

Tychnowy, pow. Wielkie Żuławy. W ub. niedzielę 21 bm. ok. 8-ej wieczór spadł tu silny deszcz zmieszany z gradem, wyrządzając na Żuławach wielkie szkody. Miejscami grad był wielkości jaj gołębich. Ziemiopłody bardzo ucierpiały, w wielu miejscach został także uszkodzony rozwijający się owoc.

WIDOKI NA URZĘDOWYCH POCZTÓWKACH.

Gdańsk. W najbliższym czasie wyda poczta W. M. Gdańska pocztówki po 10 i 20 fen., które będą miały wzorem szwajcarskich pocztówek urzędowych po stronie adresowej szkice, przedstawiające ciekawe budowle i pejzaże gdańskie. Te urzędowe „widokówki“ mają na celu propagandę Gdańska zagranicą. Sprzedawać się je będzie przy okienkach pocztowych bez specjalnej dopłaty.

CZYN GODNY UZNANIA.

Otomino, pow. gdański górski. Kilka dni temu kąpali się w jeziorze otomińskiem student Kobbert i prymaner Engelbrecht z Gdańska, gdy nagle ujrzeli na przeciwległym brzegu jeziora wznoszący się z lasu słup dymu. Natychmiast udali się na miejsce zagrożone przez pożar i szybkiem usunięciem palącego się podszycia zdołali usunąć groźne niebezpieczeństwo w chwili, gdy ogień zaczął się rozprzestrzeniać. — Gdyby ten czyn dzielnych młodzieńców znalazł naśladowców, mniejby było u nas pożarów leśnych, które nieraz niszczą wielkie obszary boru.

ARESZTOWANIE WŁAMYWACZY.

Czersk. Kradzieże cukierków, gwoździ itp zachodziły już od pewnego czasu w magazynie kolejowym. Nareszcie w ub. niedzielę 21 bm. zdołano przychwycić włamywaczów w osobach młodocianych G. i Fr. z Czerska, którzy też poczęści do popełnionych kradzieży się przyznali. Po spisaniu protokółu wypuszczono ich narazie na wolność. Trzeciego wspólnika, jako najniebezpieczniejszego, odesłano do tutejszego więzienia.

KRADZIEŻ W KOŚCIELE.

Chojnice. Pewnej dziewczynie skradziono podczas przystępowania do komunji św. w tutejszym kościele trzy złote z ręcznej torebki, którą pozostawiła w ławce. Podejrzenie padło na pewną znaną tu złodziejkę.

NIEZWYKŁA KRADZIEŻ.

Łukowo, pow. chojnicki. Zachodziły już różne kradzieże, ale tego zapewne jeszcze nie słyszano, aby zdołano nawet starego lisa z młodemi z jamy wykraść. Taki wypadek zdarzył się w lesie państwowym przy Łukowie pod Czerskiem. Oto syn robotnika M. z Łukowa zauważywszy jamę lisią, przekopał otwór do jamy i wykradł z niej starego lisa wraz z dwoma młodemi, które, jak twierdzi, podarował szewcowi K., podczas gdy starego lisa puścił na wolność. Sprawą tą zajęła się policja i przywłaszczone młode lisy oddała do dyspozycji nadleśnictwa Czersk.

SMUTNE. NASTĘPSTWA NIEOSTROŻNOŚCI.

Gniewkowo. 22 bm. zaszedł tu śmiertelny wypadek wskutek lekkomyślnego obchodzenia się z bronią. Ślusarz Pietrzak zastrzelił 18-letniego robotnika Słomińskiego, syna włodarza S. z wójtostwa pod Gniewkowem. Oglądając w obecności Pietrzaka browning Słomiński zapomniał wyjąć z lufy kulę, po wyjęciu magazynu. Gdy Sł. podał Pietrzakowi browning, P. nie wiedząc, że w browningu jest kula, zaczął nim manipulować i nagle padł strzał, który zranił Słomińskiego tak niebezpiecznie w piersi, że wkrótce wyzionął ducha. Wypadek wywarł na mimowolnym zabójcy tak silne wrażenie, że wskutek wstrząsu nerwowego natychmiast zaniemówił.

ŻYDZI W BYDGOSZCZY.

Bydgoszcz. 19 bm. odbyło się walne zebranie miejscowego Rozwoju. Ze sprawozdania rocznego oddziału bydgoskiego wyjmujemy następujące ciekawe szczegóły o żydostwie tamtejszem. Z początkiem r. 1924 było hurtowni żydowskich w branży włókienniczej 9. Wskutek energicznej akcji Rozwoju 3 hurtownie żydowskie zostały zlikwidowane, a istniejących 7 hurtowni polskich rośnie w siłę. Wogóle widać wśród społeczeństwa bydgoskiego wzrastające poczucie antyżydowskie. Stwierdzono, że 85 proc. składów oraz mieszkań otrzymali Żydzi napływowi od Żydów tutejszych i Niemców. Liczba Żydów zarejestrowanych wynosi 896. Nieruchomości mają Żydzi 24. Do żydowskiego Stow. Kupców należy 85 członków. — Obecnie Rozwój bydgoski stara się o podniesienie rzemiosła na kresach. Bydgoska bursa rzemieślnicza stawiła do dyspozycji młodzieży kresowej 10—18 miejsc.

Poświęcenie strzelnicy w Solcu Kujawskim. Bractwo Strzeleckie w Solcu kujawskim obchodzi w niedzielę dnia 28 czerwca 1925 r. i w poniedziałek dnia 29. czerwca 1925 r. (Święto Piotra i Pawła) z okazji obchodu 600-letniej rocznicy istnienie miasta Solca kujawskiego poświęcenie strzelnicy połączone z nadzwyczajnem strzelaniem o ordery i premje wartościowe.

Strzelanie odbędzie się do 8 podwójnych tarczy w strzelnicy nowocześnie urządzonej, położonej w parku miejskim, 5 minut od dworca, zaopatrzonej w nowoczesną sygnalizację lampakami elektrycznemi. Podczas strzelania odbędzie się koncert doborowej orkiestry wojskowej i znanych chórów śpiewackich w obszernym parku miejskim w wielkości 200 mórg.

Solec kujawski, znane letnisko leży uroczo nad Wisłą, na głównym szlaku Warszawa-Gdańsk, między Bydgoszczą i Toruniem, do których do miast kursuje z Solca kujawskiego dziennie 9 pociągów.

Dokładamy starań, aby gościom swym pobyt jak najwięcej uprzyjemnić.

Równocześnie odbędzie się w Solcu kujawskim dnia 28. czerwca 1925 r. zlot przygotowawczy V. okręgu Sokołów.

Tania, a dobra książka. „Bibljoteka Domu Polskiego“ wydała dotychczas 16 tomów, a więc: 1) Kalendarz Informator Polski, który jest zbiorem wszystkich najważniejszych wiadomości w współczesnej Polsce. 2) J. I. Kraszwskiego „Pamiętnik Mroczka“, powieść z czasów Jana III. 3) „Dwie Modlitwy“ Adama Szymańskiego. 4) W. Kosiakiewicza „Nasz Mały“. 5) Rodziewiczównej „Ryngraf“. 6) Ossendowskiego „Po szerokim świecie“. 7) H. Rzewuskiego „Pamiątki Soplicy“. 8), 9) i 10) W. Skiby, „Nad Poziomy“ — powieść z roku 1863. 11) M. Suwlarskiego „Białe Moce“. 12) Andrzeja Struga „Ich Syn“. 13) J. Kraszewskiego „Emisarjusz“., 14) W. Rapackiego „Ich Syn“. 15) Edw. Słońskiego „W więzieniu“. 16) i 17) Kaz. Laskowskiego „Kulturträger“. 18) K. Przerwy-Tetmajera „Z wielkiego domu“.

To są owe książki po 40 groszy.

Przyklasnąć tym poczynaniom „Bibljoteki Domu Polskiego“. Zwracamy więc na nią baczną uwagę naszych czytelników.

SAMOBÓJSTWO URZĘDNIKA POLICYJNEGO.

Rypin. Tutejszy komendant powiatowy policji państwowej Józef Lange popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru. Powodem rozpaczliwego czynu były kłopoty rodzinne. L. osierocił żonę i dwoje dzieci.

WIEŚCI Z LIPNA.

Lipno. Dla wygody publiczności od 16 b. m. pomiędzy Lipnem i Włocławkiem samochody kursować będą 3 razy dziennie: z Lipna o g. 9 rano, 1 p. p. i 11 wieczór, z Włocławka o 5 rano, 2.30 p. p. i 5 p. p. Bilety wcześniej nabywać można w hotelu Astorja. —

Z dn. 1 lipca sąd pokoju w Lipnie 1-go i 2-go okręgu zostaje zwinięty, a utworzony będzie sąd pokoju powiatu lipnoskiego w Lipnie.

Wesoły kącik.

W APTECE.

Do apteki przychodzi troje dziatek, dziewczyna około 11 lat i dwóch trochę młodszych chłopaków.

„Czem mogę służyć“ — pyta się aptekarz dziewczyny.

„Proszę mi dać za 10 fenigów“ lakrecji!

Aptekarz przystawia drabinkę, wstępuje na nią i zdejmuje z najwyższej policy słoik, odważywszy zamówiony towar, zakrywa słoik, wstępuje znów na drabkę odstawia go.

Potem zwraca się do jednego chłopaka. „A ty czego żądasz?“ —

„Proszę także o lakrecję za 10 fenigów!“

„Głupku! czemuś zaraz tego nie mówił?“

— „Bo pan mnie się nie pytał!“

Aptekarz lezie znów po słoik, a odważywszy towar pyta się drugiego chłopaka:

„A chcesz ty też za 10 fenigów lakrecji“?

‚Nie proszę pana!“

Aptękarz powtórnie odstawia słoik, a po zejściu na dół pyta się drugi raz malca.

„No! więc czego żądasz?“

„Ja chcę za 5 fenigów lakrecji!“

JEGO POGLĄD.

— Słuchaj Pinkus — czy byłeś przedtem karany?

— Nie, przedtem i a nie bułem nigdy, tylko potem.



Dział gospodarczy.

Obowiązujące opłaty wejściowe na Pomorskiej Wystawie są następujące:

a) bilet sezonowy na cały czas trwania Wystawy zł. 12.

Jednorazowy bilet wejściowy w dniu otwarcia zł 5.

Jednorazowy bilet wejściowy w dn. 27, 28, 29, 30 czerwca zł 3.

Jednorazowy bilet wejściowy w dalsze dni powszednie zł 1.

Jednorazowy bilet wejścia w święta i niedziele zł 2.

b) Bilety ulgowe dla zbiorowych wycieczek i stowarzyszeń pracowniczych wynoszą 50 proc. kosztów biletu normalnego.

c) Uczniowie i żołnierze płacą we wszystkie dni zł 0,50.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 25 czerwca 1925 r.

Waluty	tranz.	sprzed.	kupno
Dolary St. Zj.	5.18½	5.20	5.17
Dewizy:			
Holandja	208.70	209.20	208.20
Londyn	25.31	25 37	25 25
Nowy Jork	5 18½	5.20	5.17
Paryż	24.01	24 07	23.95
Praga	15.43	15.46	15.40
Szwajcarja	101.11½	101.37	100.85
Sztokholm	139.39	139.74	139.04
Wiedeń	73.22	73.40	73.04
Włochy	19.25	19.30	19.40
Poż. złota	—		
Poż. kolej.	90—85—90%		
Poż. dol.	—64¼%		

Tendencja niejednolita.

Akcje: w złotych.

Bank Dyskontowy	5.25—5.35—5.40
Bank Handlowy	4.80 4.50—4.60
Bank dla Handlu i Przemysłu	0 50
Bank Zachodni	1.60
Bank Zw. Sp. Zarobk.	7.50
Elektryczność	1.75
Chodorów	3.05
Częstocice	1.95-2.00
W. T. Fabr Cukru	—2.50
Warsz T. Kop. Węgla IV.em.	1,54 1.59—1.57
Nobel	1.75
Modrzejów	—3 30
Ostrów Zakład	—5.10—4.80
Pocisk	1.27
Rudzki	1.26—1,33—1.30
Starachowice	1.93—1 95
Zieleniewski	9 25—2 35
Zawiercie	11.50—11.[illegible]0
Żyrardów	7.65—7.50
Haberbusch	5 90—6 00
Spirytus	1.21—2.20

Tendencja częściowo mocniejsza.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Rok 1. Toruń, dnia 26 czerwca 1925 r. Nr. 2.

DOM RODZINNY

Opowiadania historyczne.
Opisy krajoznawcze.
Poradnik praktyczny.

Dodatek tygodniowy

Wiersze, nowelki i żarty.
Zagadki i łamigłówki.
Listy i odpowiedzi.

Kto ojczyźnie swej służy, sam sobie służy, bo w niej wszystko swoje dobro zamyka. *Piotr Skarga.*



DEOTYMA.

ROLNICTWO.

Matko ziemio! trudów drogą
Twa warownia się odmyka
Dla wszystkich, lecz dla nikogo
Tak hojnie, jak dla rolnika.

Patronie pól, Izydorze!
Tyś pług kochał, więc w twem czole
Wyorały dłonie boże
Skibę świata: — aureolę.

I Chin władca, co stanowi
Prawa w krajach porcelany,
Czuły hołd składa pługowi,
Gdy w święto wiosny sam orze.

Lecz nikt w rolnictwa obronie
Tak nie śnił słońcem opieki
Jak bartnik koronowany,
Co pług postawił przy tronie.
O Piaście! potężny kmieciu,
Ty streszczasz narodu życie!
— Piasty królują przez wieki,
Polska przy nich głodu nie zna,
A ostatni królem chłopków!
Kazimierzu! ty orłom Gniezna
Usłałeś gniazdo ze snopków,

W wieńcu z kłosów, z krzyżem w ręku
Polsko! tyś rajem rolników!
Polsko! matko wojowników,
Polsko! chlubna z dziewic wdzięku!

Smętne, koczujące plemię,
Niszcząc dąży błędną drogą;
Kraj co im wywalczy zbroja
Żywi ich; — ale nie mogą
Rzec o żadnej ziemi: „moja!“

Naród kupiecki bez żalu
Rzuca swych praojców ziemię;
Tam jego kraj, gdzie go wabi
Woń wanilji, żar koralu,
Lub pieszczony zwój jedwabi.

Tylko ludy, co złożyły
Byt, nadzieję, w wiośnie żyznej;
Tylko ten co przodków grzebie,
Obok swej przyszłej mogiły;
Ten tylko ziemi swej broni,
Bo już sercem przyrósł do niej.

O święte rolnictwo! — z ciebie
Wykwita miłość ojczyzny!

NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ PO ŚWIĄTKACH.

Ewangelja.

Onego czasu, gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa Bożego; a on stał podle jeziora Genezaret. I ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze; a rybitwi wyszli byli i płókali sieci. A wszedłszy w jednę łódź, która była Szymonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi; a usiadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Symona: zajedź na głębią, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Symon odpowiedziawszy, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili; wszakże na słowo twe zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzysze, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli, i ratowali je. I przybyli, i napełnili obie łódki, tak, iż się mało nie zanurzały. Co widząc Symon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło, i wszystkie co przy nim byli, z połowu ryb, który pojmali; także też Jakóba i Jana, syny Zebedeuszowe, którzy byli towarzysze Symonowi. I rzekł Jezus do Symona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za nim.

M. BOGUSŁAWSKA

Szczęście rodzinne.

(Dokończenie).

Franciszek przetarł zroszone potem czoło. Ten list sprawił mu niespodziankę; wolałby, żeby spłynęły z niego wymówki i zarzuty: mógłby przynajmniej wściekać się na tych, co go opuścili, w wybuchu klątw zrzucić część gniewu, który wezbrał w jego duszy. Uczuł się niesłychanie samotnym, w przeciwstawieniu do tej trójcy najbliższych sobie istot, która odjechała w harmonji, a w poczuciu swej siły, owocu jedności, wspaniałomyślnie przebaczała mu krzywdy i zapraszała do siebie na wypoczynek.

Nie kładł się tej nocy. Gdy zadzwoniono na Mszę św., poszedł do kościoła, ale wzburzony do głębi modlić się nie mógł, toteż nie wyniósł ukojenia. Poszedł przeto szukać go w kawiarni Racławickiej i restauracji Szynszla i w ogródku „Pod Jesionem". Ale wszędzie wzmagało się rozdrażnienie i niezmierny smutek; rozmowy zaś i zdawkowe zapytania przyjaciół drażniły go, tak, że po raz pierwszy od wielu lat wzgardził lokalem restauracyjnym i towarzyszami kufla dla samotnej przechadzki za miastem. I tu wprawdzie spotkał kilku znajomych, ale ci szli gromadkami w towarzystwie rodzin, wymieniali przeto ukłony i szli dalej, nie zwracając już na niego uwagi.

Słońce już się miało ku zachodowi, gdy od jednej z takich grup odłączył się mężczyzna lat średnich i przyglądając się uważnie Franciszkowi, zastąpił mu drogę. Ten rzucił przelotne spojrzenie i mrucząc coś, chciał się oddalić, ale przechodzień pochwycił go za klapę palta.

— Franek, do pioruna, czy ja się tak zestarzałem, że mnie nie poznajesz?

Franciszek drgnął, podniósł oczy i na chwilę radość kazała mu zapomnieć o nurtującym go smutku.

— Czesiek!

Rzucili się sobie w objęcia.

Był to cioteczny brat Franciszka, który przed kilkunastu laty wyemigrował do Ameryki, a od dłuższego już czasu nie dawał znaku życia o sobie.

— Franek, bracie drogi, jakim rad, że cię spotykam!

— A ja... Ja, co byłem przekonany, że żyjesz za oceanem i żeś już całkiem dla naszego kraju i rodziny stracony.

— Wiesz, za tak obelżywe przypuszczenie powinienem dać ci w papę; ale wiem, że to radość z mego spotkania rozum ci odebrała, więc niech cię uściskam jeszcze raz i chodź do moich.

Franciszek nie znał żony ciotecznego brata, który ożenił się, gdy pracował w Westfalji, — tem bardziej zaś jego dzieci, urodzonych na obczyźnie. Było ich troje: dwie córki, ładne podlotki, i chłopiec dziesięcioletni.

— Odkąd jesteś w naszem mieście? — zapytał Franciszek krewnego.

— Od czterech miesięcy.

— Od czterech miesięcy?!... Jakże się to stało, żeśmy się nie spotkali dotychczas?

— To chyba dowód, żeś straszny domator. Ja bowiem codziennie, deszcz czy pogoda, wychodzę na półtorej godziny spaceru z moją gromadką, a w niedzielę całe popołudnie spędzamy za miastem.

— Aha! a ja nie byłem za miastem chyba z pięć lat.

— Czemu?

— Nie lubię się włóczyć.

— To bardzo źle; przecież masz żonę, dzieci powinieneś dać im codzień użyć powietrza. Ale wy tu w Polsce nie macie pojęcia o higjenie. Gdzie przesiadujesz z babą i bachorami w piękne popołudnia? Może w knajpie?

Franciszek nie odpowiedział na to pytanie, tem więcej, że pani Czesławowa odezwała się jednocześnie:

— Bardzo jestem rada, żeśmy się zeszli w jednem mieście; nie mamy tu jeszcze znajomych, a u państwa i ja znajdę towarzyszkę i moje dziewczynki, co są prawie w jednym wieku z waszą córeczką.

— Moja żona wyjechała z dziećmi... chwilowo — nieśmiało odrzekł Franciszek.

— Kiedy twojej niewiasty niema w domu, to zabieramy cię do nas bezpośrednio; w przeciwnym bowiem razie wprzód wstąpilibyśmy po twoją rodzinę.

— Dziękuję ci, Czesławie, zostawmy to na inny raz; jestem dziś jakiś niezdrów i pójdę już do siebie, położyć się wcześniej.

— Nie zawracaj głowy! Jeszcze szóstej niema; chodź, kochany, rozgrzejesz się herbatą, opowiesz, jak ci się powodzi, porównasz twoją babę z moją, twoje dzieci z mojemi. Oj! porównanie co do żon pewnie wypadnie na niekorzyść mojej, bo piekielnica, a twoją pamiętam taką dobrą, cichą, słodką, skłonną do poświęceń. Dotąd widzę te jej śliczne oczy, jak z zachwytem i uwielbieniem patrzą za tobą, jak wszystko uznają za doskonałe, co ty powiesz lub zrobisz. Oh, taką żonę to można jak wosk urobić!

— Tak sądzisz?... Brakowało jej inteligencji.

— Raczej wykształcenia; ale to się dopełnia przy dobrej woli męża.

Czesławostwo zajmowali ładne mieszkanko, złożone z dwóch pokoi i kuchni, dostatnio umeblowanych; znać było w niem dobrobyt, a w mieszkańcach zadowolenie i harmonję. Franciszka, że

nadprzyrodzonym, ale że je trzeba zdobywać, kując codziennie z wytrwałością ten delikatny łańcuch, który spaja małżeństwo.

Poznaj swój Kraj

AUTEM PRZEZ POMORZE.

II.

Pani Nagniotkowska musi być w kąpielach.

Auto — najpiękniejsze, najwspanialsze auto, najautentyczniejszy Ford — kareta z wszelkiemi wygodami, jeszcze nie nadszedł do Torunia, gdy pani Nagniotkowska oznajmiła mężowi i dzieciom, że przedewszystkiem muszą jechać do kąpieli morskich, jak to czynią latem prawie wszystkie wielkie damy. Padło przy tem wielkie, brzemienne trudnościami i pieniędzmi słowo: „Zoppot", poprawione czemprędzej przez Bronisława na „Soboty".

Pani Nagniotkowska uważała, że to jedyna miejscowość Nadbałtycka, w której warto przebyć kilka tygodni, ze względu, że jest tam gdzie pokazać stroje.

Bronisław był za Gdynią i musiał użyć niemało słów, powołać się na wiele artykułów różnych pism, aby przekonać matkę, że Gdynie ma też piękny dom kąpielowy, który wolno jej będzie nazywać słowem k u r h a u s, do którego przywykła. choć właściciel p. Szybowski nadał mu piękniejsze, choć w połowie tylko dla ogółu zrozumiane miano „Polska Riviera". Zapewnił, że hotele: Grzegorzewskiego, Kostrzyńskiej, Wojewskiego, pensjonat „Świt" prześcigają się wzajemnie w dogadzaniu kuracjuszom przez dostarczanie im wszelkich wygód, tak jak restauracje w owych hotelach walczą o lepsze z kawiarniami: Kaszubską, Warszawską, Pomorzanką i jeszcze kilku innemi. Nie pomagało. Mniej jeszcze poskutkowały mądre wywody, oparte na zdaniu uczonych, że Gdynia jako miejsce kąpielowe ma warunki niegorsze od Sopot; że rozległy, piaszczysty brzeg morski przedstawia wspaniałe warunki dla chcących używać kąpieli słonecznych i pozwolić dzieciom użyć jaknajwięcej powietrza, słońca i swobody. P. Nagniotkowska była nieugięta i nie przestawała powtarzać, że Gdynia nie ma warunków, aby było komu i gdzie pokazać czternaście toalet Cesi (przepraszam Cecy) i jej gronostajowego szala.

Dopiero, gdy Bronek pokazał kilka uczynionych przez isebie zdjęć fotograficznych, uskutecznionych migawkowo poprzedniego roku w różnych punktach Gdyni, na których oglądać można było kobiety dostatecznie obnażone, aby uchodziły za wystrojone, wyjazd do Gdyni został przesądzony.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Łamigłówki

NADESŁALI DOTYCHCZAS ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z NR. 1.

Z T o r u n i a: J. Mikołajewski, Lucjan Szmit, Stefanja Sieradzka, Stefan Tyszczyński, Felicja Kałamajska, Krzysztof Fiedler, Zofja Ołtarzewska, Alfred Jankiewicz, Artur Wister.

Z p r o w i n c j i: Witold Wędlikowski z Grzywny, Fr. Kamiński i Irena Giemówna z Chełmży, Weronika Kannikowska z Głazicy, pow. wejherowski, F. Grzela z Otłoczyna.

ROZWIĄZANIE ZAGADEK Z NR. 1.

podamy w numerze trzecim, poczem nadsyłane rozwiązania nie będą uwzględnione. Należy się przeto spieszyć z andsyłaniem. Zarazem podane będzie kto i jaką otrzymał nagrodę, tak w dziale dla dorosłych, jak dla dzieci.

ŁAMIGŁÓWKA KRAJOZNAWCZA.

Z niżej podanych sylab ułożyć 22 wyrazy, których początkowe litery ułożą 3 a końcowe 4 nazwy starożytnych miast pomorskich.

Znaczenie wyrazów.

1. Ogólna nazwa najwyższych gór polskich i najwyższy ich szczyt.
2. Dwa jeziora w pow. lipnowskim.
3. Miasto w Wielkopolsce w pow. obornickim
4. Inaczej wszechświat.
5. Dwie leżące przy sobie spółgłoski.
6. Piękna wieś na północ od Kartuz nad brzegiem jeziora Klasztornego.
7. Straż kolejowa na linji Marienburg—Fiegenhof.
8. Wieś w pow. sanockim (wsch. Małopolska) posiadająca źródła siarczano- słone.
9. Wieś pod Grudziądzem.
10. Część Borów Tucholskich, dawne komturstwo.
11. Miasto powiatowe w Wielkopolsce sławne solankami.
12. Samogłoska i spółgłoska złożona.
13. Wieś na północ-wschód, mająca źródła żelaziste.
15. Wieś na Pomorzu, miejsce urodzenia gen. Wybickiego.
16. Wieś na linji Jabłonowo—Działdowo.
17. Miasto nad rzeką kamienną na drodze do Zawichasta.
18. Wieś na zachód od Pucka.
19. Przylądek w Europie najbardziej wysunięty na północ.
20. Samogłoska i spółgłoska.
21. Drzewo jednopienne rosnące na wyspie Jawa, którego owoce stanowią główne pożywienie tuziemców.
22. Wieś w pobliżuPoznania w stronę Wrześni.

Sylaby.

An, ąch, bno, bo, bar, bie, bo, chle, cen, claw, czy, dra, dzwierz, dosz, darz, gosz, grzy, sar, herc, i, in, kop, ki, ko, lu, łuch, nek, ni, nord, no, no, im, nart, nie, o, o, ry, ro, rze, ra, stro, stro, sum, ta, to, te, try, u, u, wiec, wi, wiec, wro, wół, rer, ze, za, zdrój.

Zastanówmy się nad tem

Potęgą własnych nie gardź sił,
Lecz nie mów: cuda stworzę!
Bo ten co wielkim w czynach był,
Największym jest w pokorze.
A bohaterskich wieńców wart,
Choć go nie sławią chwalce,
Ten, co zachował duszy hart
W codziennej życia walce.

Czesław Jankowski.

Miłość ma lice dziewicy, pierś matki a zbroję rycerza.

Z. Kościałkowski.

Kobiet bezinteresownie kochających mało. Najczęściej miłością chcą one zrobić karjerę, jak mężczyzna dzielnością.

Jan Federowicz

Kobieta — Matka — Żona — Obywatelka

Matka.

Proszę nie wyobrażać sobie, że ta część naszego pisma przeznaczona jest wyłącznie dla kobiet, i że dla mężczyzn nie ma przedstawiać żadnego zainteresowania. Bynajmniej; naród nasz ocenił doniosłość kobiety w życiu ludzkości i to nie tylko jako rodzicielki, ale jako organizację duchową często silniejszą od męskiej, mocniej odczuwającą wrażenia i bardziej bezwzględnie dającą się porwać uczuciu — aż do ofiary. Ale kobieta dopiero wowczas zdoła wiele dokonać, jeśli ogół mężczyzn będzie dobrze ją rozumiał i ile sił z nią współpracował.

Ważnem jestto przedewszystkiem w życiu rodzinnem. Niestety, mało spotyka się małżeństw, w których można zauważyć tę harmonję, wynikającą ze zrozumienia przez mężczyznę duszy swej towarzyszki życia, wnikania w nią i liczenia się z jej zdolnościami, upodobaniami, a nawet i wadami, które usuwać daje się tylko przez rozmaite, niemal dla każdej odrębne środki. Mąż powinien wnikać w zajęcia żony i okazyw. zaintersow. niemi, co ogromnie zachęca każdą kobietę do pracy i wytrwał. Największą doniosłość będzie miało tego rodzaju porozumienie przy wychowaniu młodego pokolenia. Warunki wychowania dzieci i kierowania młodzieżą są dziś tak trudne, wychowawcy muszą zwalczać tyle złych wpływów i usuwać pokus, że sama matka nie podoła trudnemu zadaniu, o ile nie stanie obok niej ojciec już od pierwszych chwil życia dziecka, o ile w każdym trudnym przypadku mężczyzna będzie rozumiał cele, zadania i trudności, jakie ma przed sobą każda matka.

A pod określenie „matka" podciągam znaczną część żeńskiej połowy ludzkości. „Nie ta matka, co urodzi, ale ta, co wychowa", powiada stare przysłowie. Gdy idzie o duszę młodego pokolenia majestat macierzyństwa powinna czuć w sobie każda nauczycielka, wychowawczyni, niańka, czy starsza przyjaciółka w stosunku do młodszych towarzyszy i towarzyszek, którzy poddają się jej wpływom.

Niedawno tygodnik warszawski „Gazeta Świąteczna" ogłosiła pismo do swych abonentów, aby wyrazili swoją opinję co do wychowania dzisiejszej młodzieży. Głosy te zebrała i uwagami swemi zaopatrzyła wybitna działaczka polska, p. Aniela Chmielinska; są tam tak zdania rodziców, jak młodzieży, i wszystkie schodzą się w poglądach, które przedewszystkiem dadzą się skrystalizować w następujących kilku najsilniejszych zdaniach:

„Młodzież podczas wojny zaczęła zastanawiać się bardziej nad wszystkiem, poznała kraj ojczysty, ale straciła dużo na uczciwości."

„Młodzież nabrała zamiłowania do czystości, stała się zaradniejsza, ale nauczyła się lekceważyć starszych i zobojętniała w religijność".

„Młodzież dzisiejsza na każdym kroku spotyka złych doradców, a niema u kogo poradzić się, kogo zapytać o opinję, czy owe postronne rady są słuszne; ojciec i matka — zajęci dorabianiem majątku — nauczyciel zajęty liczną gromadką dzieci szkolnych niema czasu zajmować się młodzieżą pozaszkolną, choćby tylko, jak przyjaciel i doradca; księża w ciągłych rozjazdach po obszernej parafji."

Oto najwymowniejsze zdanie wychodzące — jak się dowiadujemy — z pod pióra osiemnastoletniego młodzieńca! Jest coś tragicznego w tej cichej skardze,właściwie w stwierdzeniu tylko rzeczywistości, owego położenia bez wyjścia, w jakiem znajdują się dusze młodzieńcze, stojące na rozdrożu i nie mające ręki przy sobie, któraby wskazała im właściwą drogę, ochoniła przed niebezpieczeństwem, może przed bezwzględną zatratą.

W tych, tak licznych wypadkach pomoc przyjść może tylko od matki. Od najpierwszych dni życia stojąca przy swem dziecku, nie rozstająca się z niem przez szereg pierwszych lat—musi usiłować pozyskać zaufanie syna, aby ten przywykł zwracać się do niej w każdej niepewności, każdej trosce czy niepokoju.

Każda matka (a mam tu na myśli równie wszelkie wychowawczynie) musi interesować się dzieckiem, nie niecierpliwić się pytaniami, nie gorszyć „głupiemi myślami", bo dziś przyjdzie dziecko do matki w sprawie zepsutej zabawki, za lat dziesięć młodzieniec przyjdzie z poważną troską lub niepokojem. Starać się też kobieta-wychowawczyni musi rozwijać swój umysł, zwłaszcza jeśli ma dzieci zdolne i odbierające wyższe nauki. Nie mogąc zdobyć równie szerokich wiadomości jakie jej syn-akademik posiada, musi przynajmniej rozwijać swój umysł i okazywać zainteresowanie wszystkim zgodnie wszelkim zagadnieniom, które absorbują jej syna. **K. M.**

KOBIETA W DZIEJACH POLSKI.

I.
Królowa Wanda.

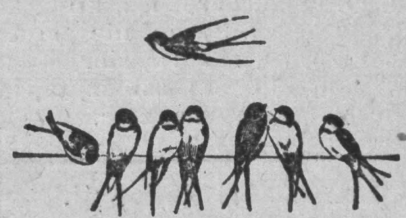
Niedaleko od Krakowa, we wsi Mogiła, oglądać możemy wzniosłe wzgórze, uwieńczone pomniczkiem z piaskowca, na którym wyobrażony miecz i kądziel skrzyżowane i jeden tylko wyraz Wanda. Tradycja wieków wiąże ze wzgórzem tem podanie o księżniczce polskiej, która widząc się zmuszoną do poślubienia potężnego księcia niemieckiego, śmierć przełożyła nad możliwość narzucenia narodowi obcego pana, kładąc kres młodemu życiu w nurtach Wisły.

Kronikarze i hitsorycy tomy już zapełnili wywodami, skąd to podanie powstało i co w niem jest prawdopodobnego, lub nie.

Najnowsze tsudja upatrują w podaniu o królowej Wandzie przenośnię, usymbolizowanie Wisły. Niektóre usiłują wykazać niepolskie pochodzenie podania. Fakt jest, że akt rzucenia się Wandy w Wisłę, który natchnął tylu poetów i malarzy, jest dorobkiem późniejszych wieków, które nie godziły się na niedomówienia i pragnęły dokładniej zdać sobie sprawę z losów królewny.

Nie mojem zadaniem zaznajomienie Czytelników i Czytelniczki z przeróżnemi studjami nad legendą o Wandzie, kreślonymi przez najpoważniejszych uczonych od długiego szeregu lat. Śledząc za duszą kobiety polskiej, przyjmuję legendę w całej jej rozciągłości. Wszak każde podanie urasta na miarę duszy narodu. Naród Wandę taką wymarzył, naród we wdzięczności swej kurhan z tego, co miało być jej najdroższem — z ziemi rodzimej — usypał, a późniejsze wieki przez postawienie pomnika z wyrytym znakiem miecza i ką-

Dla naszej Dziatwy



RADA MATECZKI.

— Jak chmurno na niebie!
Gdzie spojrzeć przed siebie,
Dopatrzeć błękitu dziś trudno.

Deszcz pada i pada,
Wron krążą wciąż stada
I kraczą, że słuchać aż nudno.

W pokoju mi ciasno,
Przy oknie nie jasno,
Bo wszystko wydaje się szare.

Mój piesek poziewa,
Kanarek nie śpiewa,
A cacka nie bawią, bo stare

Ah, powiedz na Boga!
Mateczko ma droga!
Gdy ciebie tak proszę serdecznie.

Jak przenieść tę słotę,
Zwyciężyć tęsknotę?
Wszak zawsze tak radzisz skutecznie.

— O, chętnie poradzę,
Bo wskażę ci władzę,
Co wszelkich przykrości oszczędza.

I uczy w weselem
Za życia iść celem
A nudy, tęsknotę rozpędza.

Niech teraz książeczki
I suknie laleczki
Zastąpią ci innych cel trudów.

Więc nie chcesz sił szczędzić
By pracą odpędzić
Bezczynność, co wiedzie do nudów.

Tak ucz się codziennie,
Pracować niezmiennie
A słotna ci pora przeleci.

Skowronek zanuci,
Wiosenka powróci
I słonko wesoło zaświeci.

Twą duszę i ciało —
Przez pracę wytrwałą
W dzieciństwie przygotuj na trudy.

Bo myśli pogoda
To słodka nagroda
Co nie da ci poznać co nudy.

E. Lejowa



Przygody chłopczyka, który miał lepsze serce niż głowę.

Przygoda druga.

Jak Staś uchronił tatusia od nudnej wizyty.

Staś miał wielką i poważną pracę tego ranka: wycinał z pism ilustrowanych obrazki i naklejał je na wielkim kartonie, w którym chował swe zabawki, a który szpetnie jakoś pobrudził isę i poplamił w ostatnich czasach. W chwili gdy zastanawiał się głęboko nad tem, czy pieska dać pod kwiatkami, czy kwiatki pod pieskiem, do uszu jego wpadły tonem rozpaczy wypowiedziane słowa:

— Ten człowiek mnie zamorduje!

Staś zadrżał, ale uspokoiło go zaraz bardzo spokojnie rzucone przez mamusię zapytanie.

— Któż znów taki?

— Ten Hinterschwüre!

— Przyjedzie dziś znowu?

— A no, musimy raz kwestję tego kupna omówić.

Staś wiedział, że tatuś, bardzo żywy z natury, o każdem niepowodzeniu mówił z wielką przesadą; znał też kupca z Królewca, pana Hinterschwüre, który bynajmniej nie wyglądał na bandytę, postanowił jednak — bądź co bądź — nie dopuścić do tego, aby ten Niemiec męczył tatusia. Uznał więc za konieczne czuwać nad tą sprawą; jął przeto układać zabawki do nieozdobionego jeszcze w całości kartonu, by prędzej wyłącznie odadć się ratowaniu spokoju tatusia. Ale schować wszystkie zabawki było rzeczą niemałą; Staś dostawał dużo cacek i od rodziny i od gości hotelowych, którzy lubili bardzo grzecznego chłopczyka, ale, że psuł je nadzwyczaj prędko, więcej tam było szczątków niż całości.

I tego dnia układał Stasio: konia o jednej całej nodze i trzech wyżej lub niżej odtrąconych, lokomotywę z sześciu wagonami, wyglądającymi jak po ciężkiej katastrofie, piłką bardzo pożyteczną, bo choć z powodu dziurki nabytej w późniejszym wieku, nie mogła już skakać, ale za to zastępowała wybornie rolę polewaczki w ogródku Stasia i sikawki, gdy szło o zrobienie „małej niespodzianki jakiemu towarzyszowi zabaw. Poszło też do kartonu kilkudziesięciu żołnierzy, ołowianych i papierowych — wszyscy w mniejszym lub większym stopniu weterani; kilkanaście klocków i kostek z łamigłówek obrazkowych; dalej termometr z utłuczonym końcem, który bywał czasem łopatką do mieszania mokrego piasku, czasem obeliskiem na kopcu Kościuszki, który Staś budował z namiętnością, czasem dyszlem u małego wózka. Znajdowały się tam też przedmioty, których rola była mniej wyraźną, jak kilkanaście szpulek od nici, tutek od papierosów, nawet wyszczerbiona fajeczka i szczotka od zębów, która straciła już połowę szczeciny.

Gdy cały ten martwy inwentarz Stasia został już zamknięty w kartonie, chłopak wyszedł przed dom i jął się przechadzać, wyglądając raz po raz na drogę prowadzącą do dworca.

Niebawem ujrzał krępą potsać, ubraną w kraciaste spodnie, popielaty surdut i papuzi krawat. Staś poznał p. Hinterschwüre.

Wybiegł naprzeciw niego i opanowując wzruzenie, jął wołać przerywanym głosem:

— Niech pan sobie idzie! Niech pan sobie idzie! Tatuś pana nie chce! Pan tatusia zamorduje!

Niemiec rozumiał po polsku, stanął więc osłupiały, myślał, że jakiś niewłaściwy żart, ale z twarzy Stasia biła taka powaga, że gość zaklął pod nosem i zawrócił się na pięcie, wykrzykując coś prawie głośno.

W pół godziny potem tatuś spojrzał na zegar krzyknął gwałtownie do mamy:

— No i ten warjat gotów nie przyjść!

— Kto taki?

— Hinterschwüre!

— Musisz być rad, że nudziarz nie przyszedł?

— Djabła tam rad! Interes dobry gotów się rozchwiać.

— Już dobre pół godziny, jak ten kupiec z Królestwa „rozmawiał się" ze Stasiem na drodze; musiał mu coś powiedzieć, wtrącił kelner.

Staś sponsowiał po same włosy.

— Ah ten gapiasz wszystko zapomni!... No, co ci powiedział p. Hinterschwüre?

Oczy Stasia zaszkliły się łzami.

— Ręczę, że już coś zmalował, ta trucizna mego życia! zawołał z rozpaczą ojciec.

Odbyło się krótkie śledztwo, krótszy jeszcze wymiar sprawiedliwości, w rezultacie czego w kilka chwil potem, Stasio płakał w kącie, a tatuś co sił biegł w stronę dworca, aby jeszcze interesanta przyłapać i nawrócić.

ŁAMIGŁÓWKA HISTORYCZNA.

Z niżej podanych sylab ułożyć 22 wyrazy, których pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą imię i przydomek jednego z wielkich króli polskich.

Znaczenie wyrazów.

1. Panujący polski.
2. Miejsce sławnej bitwy w XVIII. wieku.
3. Miasto słynne wytrwałą obroną w oblężeniu.
4. Żona jednego z królów XVII. wieku.
5. Biskup, który odegrał ważną rolę w XI. w.
6. Samogłoska.
7. Wybitny mąż z XI. w.
8. Jeden ze sławnych pogromców Tatarów w XVII wieku.
9. Żona jednego z Piastów.
10. Znakomity zwycięzca Tatarów i Kozaków w XVII. w.
11. Miejsce bitwy na obczyźnie sławne w dziejach Polski.
12. Książe ruski, który walczył z Polakami.
13. Królowa obcego kraju z rodu Piastów.
14. Nazwisko króla polskiego z XVIII. w.
15. Znakomity wódz polski.
16. Biskup z XV. w., który odegrał ważną rolę w Polsce.
17. Znakomity generał z powstania listopadowego.
18. Książe litewski.
19. Imię i przydomek króla z rodu Piastów.
20. Miejsce jednego z najsławniejszych zwycięstw polskich w XIX. w.
21. Znakomity wódz polski z pierwszych lat po upadku Polski.
22. Miejsce bitwy z 30 r. w pobliżu Warszawy.

Sylaby: al, bia, cki, czyń, cki, ciech, ce, cła, do, dzyń, el, e, ga, gerd, i, i, knia, ko, ko, le, lesz, le, le, ły, łaszcz, mu, mo, nie, na, na, no, o, o ol, prą, piast, ra, ra, raż, ra, sier, so, szek, ski, sław, ski, sze, ska, śnio, śni, ściusz, ta, ta, wi, wi, war, wicz, wie, y, zie, za, zba, zbie.

Odpowiedzi Redakcji.

Pannie Wł. Filareckiej w Toruniu.

Dziękuję za artykuł i szereg wierszy, które dowodzą, że ma Pani zamiłowanie do literatury pięknej. Nicstety, wiersze to jest rzecz trudna; w epoce Tetmajera, Rydla, Mirjama, Ostrowskiej, którzy doprowadzili sztukę pisania wierszy do najwyższych szczytów, staliśmy się bardzo wymagającymi pod tym względem. Dziś nie wystarcza, aby wiersz miał rym i rytm, musi być piękny w formie i mądry w treści. Gdy takowy nie posiada tych cech, a nadto szwankuje pod względem rymu i rytmu, to lepiej... pisać prozą;

Bo proszę uwzględnić, choćby te wiersze wyjęte z nadesłanych przez Panią utworów:

„Co to jest ziemskie szczęście? cień!
Co to jest ziemska chwała? sen!"

Myśl bardzo ładna, tak to ziemskie szczęście, które da ledwo cień uznajonemu gorączkę życia, jak szczęście, które jest snem; ale **cień i sen** właściwie nie rymują ze sobą. W innym wierszu:

„Ty ubogi! który o szczęściu tylko śnisz...
„Sen skończył się — już nigdy go nie pomnisz!"

Tu i rym i rytm wadliwe.

A czasem tak łatwo byłoby wybrnąć z kłopotu. I tak w dwóch linjach:

„Kotek spogląda przez dziurę
„Już łapkę podnosi do góry".

Wystarczy powiedzieć: Już łapkę podnosi w górę, a rym i rytm uratowane.

Sądzę, że przekonałam Panią, że wiersz to rzecz trudna i że nadal będzie Pani pisać prozą; i nie zadużo!... Lepiej nadesłać krótki artykuł, ale który będzie posiadał myśli własne, treść zajmującą i formę staranną. Nie łudzę się, aby artykuł taki mógł być w całości i bez zmian zamieszczony; to też radzę przed wysłaniem przepisać, kopję zachować i później porównać z tem co się ukaże w druku, a przekona się Pani, ile to tam będzie poprawek. Proszę zastanowić się nad niemi, zrozumieć, a w razie jakiej wątpliwości, poprosić Redakcję o wyjaśnienie, którego jaknajchętniej udzieli.

Wszystkich Czytelników naszych, którzy mają pociąg do pióra i zamierzają w przyszłości obdarzać nas swemi utworami, prosimy o przeczytanie niniejszej odpowiedzi.

Przyjaźni miła, węzły twoje święte!
Oneć nie pękną w probierczym płomieniu,
Imiona w twoim dyjamencie rżnięte,
Pamięć podaje wieków pokoleniu!
Tyś z cnót najrzadsza, jakby kwiat paproci,
Kto ciebie znalazł, znalazł skarby Wschodu.
Twój uśmiech cieszy i trosk chmury złoci;
Bogacz bez ciebie umrze z uczuć głodu!

Romuald Zienkiewicz..

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska.